Nr. 238. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
za miejscowa . . . 5 „ — „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
Francji
Belgji i Szwajcarji
Włoch, Rosji i księst. Naddn.
Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Correfour de la Croix Rouge 2. przeznaczoną zaś p. pułkownik Baczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukowanego drobnym. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 14. października.

(Dwugłowy potwór moskiewski. — Niezdarność Anglii i jej kłopoty. — Trójcesarskie przymierze. — Rozbiór Turcji. — Koniec sesyj sejmowych; termin zwołania delegacyj wspólnych. — Dalszy przebieg przesilenia austro-węgierskiego. — Sprawa ks. Auersperga. — Projekt adresu kroackiego. — Z Warszawy.)

Istnieje podanie, że kiedyś w starożytności istniał mąż, *amphisbaena* zwany, który miał dwie głowy, po jednej na każdym końcu olbrzymiego swego ciała. Każda z tych głów wiodła życie odrębne, i na własną rękę starała się o żywność dla siebie; były jednak o tyle nawzajem zależne, że gdy jedna wśród nieprzyjaźnych okoliczności pościć musiała, natenczas druga tem gorliwiej zabierała się do pracy, i spożerała nietylko za siebie, ale i za swą siostrzycę.

Dzisiejsza polityczna *amphisbaena*, Moskwa zwana, znajduje się właśnie w tej niewygodnej pozycji, że europejską jej głowę traktat berliński na przymusowy post skazał. A taką świetną, tak bogatą w gastronomiczne przysmaki zgotowała ona dla siebie zastawę w traktacie sanstefańskim. Całą Rumelię, ojczyznę róż i jaśminów, całą Armenię, część Macedonii, port na morzu Egejskiem. Co za wyborne *pieces de résistance*, i jak wytworne na deser łakocie! I wszystkiego tego trzeba było się wyrzec, pomimo że olbrzymie cielsko gwałtem domagało się pokarmu, a robaki wszelakiego nihilizmu toczyły wnętrzności jego.

Wprawiona tedy w ruch została azjatycka głowa moskiewskiej *amphisbaeny*. Przez długie lata, a głównie od 1863 r., ona jedynie dostarczała Moskwie pokarmu. To też z wilczym apetytem połykała całe prowincje i kraje. Przez te lat piętnaście pożarła tyle ziemi, co trzykroć razy wzięta dualistyczna Austrja, i stanęła wreszcie u granic Afganistanu, w odległości 450 kilometrów od bram Indyj. Pas ziemi, szerokości tej co przestrzeń między Brodami a Krakowem, oddzielał azjatycką paszczę Moskwy od posiadłości w Anglii w chwili, gdy zabrała się do pracy zeszłego roku europejska jej paszcza. Kiedy zaś po całorocznych jej libacjach nałożono na nią w Berlinie kagańce, wzięła się tamta znowu do roboty, wyręczając swą europejską siostrzycę. Takie bowiem przyrodnicze prawo rządzi tą polityczną *amphisbaeną*. Przeciw niemu ona nic zdziałać nie może, bo chybaby sama dobrowolnie skazała siebie na śmierć głodową. A na taką znów śmierć, wiadomo przecież, że żaden organizm, nawet i polityczny, nie przystaje snadno i chętnie.

Nieszczęściem dla Anglii, obie te paszcze moskiewskiej *amphisbaeny* ciągle czyhają bądź na jej własne ziemie, bądź na kraje, leżące w sferze jej interesów. Częściowem nasyceniem europejskiej paszczy, oddaniem Bułgarji i połowy Armenii, mniemała Anglia, że na długie lata zaspokoi apetyt Moskwy. Tymczasem okazało się, że apetyt ten jest stokroć większy, i że jeżeli Anglia uweźmie się kneblować europejską paszczę, natenczas azjatycka gotowa straszne spustoszenie poczynić w Indjach. Ma tedy Anglia nader niemiłą przed sobą alternatywę: karmić potwora, żywić bądź jedną bądź drugą jego głowę, bez nadziei nawet, aby kiedykolwiek zdołała apetytowi jego koniec położyć. Jeśli chce w Indjach zapewnić sobie spokój, musi z potworem kompromis nowy zawrzeć, i oddać mu Rumelię, ten łakomy kąsek, o który Moskwa już się dobija. Jeśli zaś pragnie Bosfor i Dardanelle od sąsiedztwa Moskwy ocalić, musi potwora w Azji Afganistanem nakarmić.

Wprawdzie jest jeszcze trzecia droga do wyjścia, zwalczyć potwora. Ale na tę drogę jeżeli Anglia nie odważyła się wejść dotychczas, to tembardziej nie odważy się teraz. Warunki nie zmieniły się przecież wcale. Tak jak przed kongresem była Anglia odosobnioną, tak jest i obecnie. Niezdarność jej mężów politycznych, zdolnych zaledwie do jarmarcznego handlu, wykazała się najdosadniej w tem, że nietylko Anglia nie zdołała utworzyć antimoskiewskiej koalicji, ale nawet nie potrafiła rozbić trójcesarskiego przymierza. A przecież przymierze to zdawało się już na włosku wisieć po berlińskim kongresie. Jeden cios energiczny a byłoby się ono rozprysło. Na cios ten Anglia się nie zdobyła, a w skutek tego przymierze owo odżyło znowu, i dzisiaj bodaj czy nie jest silniejsze, niż było kiedykolwiek.

Nie my jedni jesteśmy tego zdania, że cały teraźniejszy zatarg Austrji z Turcją jest tylko jednym z przejawów tajemnego planu, uknutego pomiędzy trzema północnemi dworami. Myśl tę rozwija także dzisiaj i *Deutsche Ztg.* „Niemcom — czytamy w tym dzienniku — zależy na tem aby Austrja jak najdalej rozszerzyła swe granice na południu; Moskwa zaś przekonała się naocznie, że sama jedna nie jest w stanie pochłonąć Turcji. Ks. Bismark, który w Wiedniu i w Peszcie wszystkie sprężyny w ruch wprawił, aby pomimo i chociażby przeciw woli parlamentarnych czynników, nie zaniechała Austrja okkupacyjnej polityki, nigdy może jeszcze nie był tak chętnie słuchany na dworze austrjackim, jak właśnie obecnie.

„Przed tygodniem istniała jeszcze partja na dworze austrjackim, która chciała pogodzić się z Węgrami; dzisiaj o tem już niema mowy. Po niewczesnem wystąpieniu Porty z owym osławionym okólnikiem, wysunięto honor Austrji na pierwszy plan, i postanowiono nieodwołalnie zająć baszalik Nowobazarski. Jeżeli więc do tej operacji nie przystąpi Austrja natychmiast, to chyba tylko ze względu, iż obecna pora roku nie sprzyja jej wcale. Zato czas ten zużytkuje rząd na przygotowanie opinii publicznej. Półurzędowe pisma zrazu półgębkiem, potem otwarcie prawić zaczną o potrzebie rozszerzenia okkupacji aż do Saloniki. Pretekstu długo szukać nie będą. Okaże się np., że dla zaoszczędzenia rozlewu krwi, potrzeba uderzyć na powstańców Nowobazarskich z tyłu, od Saloniki; że więc potrzeba, aby w Salonice wylądowały wojska austrjackie itd. Nie ulega już bowiem żadnej wątpliwości, że trójcesarskie przymierze postanowiło rozebrać Turcję, i że do rozbioru tego przystąpi na przyszłą wiosnę.“

W sejmie dolno-austrjackim namiestnik już przed obwieszczeniem zwołania Rady państwa na 22. bm., zawiadomił, że sejm najpóźniej do 19. bm. będzie mógł obradować. Sejm morawski został już zamknięty w sobotę. W sejmie czeskim spodziewają się ciągle jeszcze, że sesja teraz nie zostanie zamkniętą, tylko odroczoną. Przed zamknięciem sejmu morawskiego narodowcy a za nimi i centraliści użalali się na krótkość sesyj sejmowych. Jako ciekawość dodamy, że w sejmie tryesteńskim podniosły się ubolewania nad połączeniem Tryestu z Austrją; i że żołnierze poczynają tam wyprawiać krwawe demonstracje przeciw Włochom.

Zwołanie delegacyj wspólnych ma być już stanowczo na 5. listopada postanowionem. Tym razem zbiorą się w Peszcie.

W sprawie przedlitawskiego przesilenia gabinetowego chaos zupełny. Dzienniki wiedeńskie z niedzieli zapewniają — jedne, że lada godzina *Wiener Ztg.* obwieści skład nowego gabinetu, drugie zaś, że niema jeszcze zgoła nic choć cokolwiek stanowczego. Już prawie pewnym był gabinet Taaffego, z cechą niby parlamentarną i oraz urzędniczą; nagle gabinet ten ustąpił na drugi plan kombinacyj, a na pierwszy wysunął się gabinet — Schmerlinga, aż nagle w ostatniej chwili wysuwa się jako najwięcej szans mający gabinet de Pretisa.

Pewnem zdaje się być jedno, mianowicie, że choć nie przed zebraniem się parlamentów częściowych, to przed zebraniem się delegacyj wspólnych nowe, stałe gabinety muszą być zamianowane tak we Wiedniu jak w Peszcie. Gabinet Tiszy niezawodnie przyjdzie na nowo do skutku, jeżeli Szell ze swojem stronnictwem zechce go popierać; gdyby jednak Tisza upadł stanowczo, zapewne usunąłby się i Andrassy. Wiele będzie zależało od postępowania skrajnej lewicy. Jeżeli, jak to postanowiła, wniesie w sejmie o oddanie Tiszy pod sąd, to łatwo mogą się żywioły oppozycyjne, ale do skrajnej lewicy nienależące, nakłonić do bronienia Tiszy.

Tymczasem czynią się we Wiedniu przygotowania do delegacyj wspólnych. Wszystkie biura ministerstwa wojny są zajęte obliczaniem potrzeb na okkupację do końca r. b., tudzież na r. 1879 — a wysokość ich zależy od tego, kiedy i o ile armia okkupacyjna zredukowaną zostanie; reszta ministerstw zajmuje się sposobem pokrycia tych wydatków, wydobycia pieniędzy na nie. Tisza jako tymczasowy minister skarbu już konferował we Wiedniu z grupą Rotszyld-Zakład kredytowy. Według *Fremdblt.*, do końca r. b. będzie potrzeba oprócz wiadomych 60 mil. złr. jeszcze 24 mil. złr.

Co się tyczy Bośnii, nie będą żadne przedłożenia w parlamentach wniesione — tylko w delegacjach, tak jak było ze sprawą utrzymywania wychodźców bośniackich.

Sprawa ministra-prezydenta Auersperga a przekupstwa dzienników oppozycyjnych i deputowanych przedlitawskich, naturalnie na sprostowaniu półurzędowem skończyć się nie mogła. Odmówiliśmy z góry wiarę temu sprostowaniu, a oto dzienniki wiedeńskie otrzymały z Gracu następujący telegram:

„*Grazer Tagespost* wyraźnie oświadcza, że słowo w słowo obstaje przy rewellacjach swoich o ks. Auerspergu a o opłacaniu dzienników za milczenie i o kupowaniu głosów w Izbie posłów. Wynurzenia ks. Auersperga zostały natychmiast po posłuchaniu d. 18. sierpnia przez dwóch świadków z pamięci spisane. Podano je do wiadomości publicznej jedynie ze względów politycznych i w interesie parlamentarnym, aby na czele nowego gabinetu znowu nie stanął człowiek tego usposobienia co Auersperg i przeciwnik parlamentaryzmu.“

P. Rechbauer, będąc we Wiedniu udał się był do Auersperga, żądając wyjaśnień, i można być niemal pewnym, że za zebraniem się Rady państwa prezydjum Izby posłów poczyni kroki celem zbadania tej historji. Zdaje się, że Auersperg, skoro złoży tekę ministerjalną, będzie musiał albo wytoczyć proces redaktorowi *Grazer Tagespost*, który ma być człowiekiem prawym i spokojnym, albo wymienić dzienniki i posłów, których przekupywał. *Deutsche Ztg.* wzięła tę sprawę w swoje ręce — wszelako wątpimy, aby to, co pisze o honorze dziennikarstwa i parlamentu, skutek wywarło. O honorze w kole centralistycznem mowy być nie może, tylko o teutonizmie, semityzmie i nowoczesnym liberalizmie.

Wśród tych chaosów austro-węgierskich stanął w całej grozie projekt adresu sejmu kroackiego, odsłaniający cele i nadzieje Kroatów w dobie obecnej. Rząd wszelkich sił używał w komisji, której ułożenie adresu poruczono, aby nie była podnoszoną sprawa bośniacka. Ale daremne były zabiegi. Wszak mowa tronowa, którą zagaił ban sesję sejmową, a która ułożona została za porozumieniem z rządem węgierskim, wyraźnie powiedziała: „Przy tej sposobności wynurzamy nadzieję, że zbliżamy się do pory, w której będzie można z dobrem kraju i ku wszech stron zadowoleniu rozwiązać kwestję prawno-politycznej całości kraju“. Jakkolwiek ustęp ten w myśli autorów mowy tronowej, odnosił się może tylko do sprawy Pogranicza, ale można go też było inaczej wytłumaczyć, tak, jak to czyni projekt adresu, poniżej podany.

Z Warszawy dochodzi nas szczególniejszego rodzaju wiadomość, która dosadnie charakteryzuje rząd moskiewski i system, jakiego się trzyma. Wierny temu systemowi, stara się nie o rozwój oświaty, jak to obowiązkiem winno być każdego rządu, lecz przeciwnie o tamowanie wszelkiemi sposobami możności kształcenia się młodzieży naszej tak w Kongresówce jak i na Litwie i Rusi. W tym to celu wkrótce po roku 1863 postanowił, ażeby liczba uczniów w każdej klasie gimnazjum czy też progimnazjum wynosiła najwyżej czterdziestu. Nie ma najmniejszej kwestji, że takie postępowanie pod względem pedagogicznym korzystne, nie mogłoby wywołać żadnej krytyki, gdyby jednocześnie postanowiono, że w razie większego napływu uczniów otwierać należy klasy równoległe. Ale nic podobnego nie postanowiono, bo, powtarzamy, rząd moskiewski stara się o tamowanie a nie o rozwój oświaty. Dlatego, mimo że młodzież polska gorączkowo się garnie do nauki, że corocznie stosunkowo bardzo znaczna liczba zgłaszała się do szkół, tylko czterdziestu do każdej klasy przyjmowano — innych, choćby najwięcej uzdolnionych odprawiano z kwitkiem. Z tego powodu rozlegały się żale i narzekania rodziców i opiekunów tej biednej, na ciemnotę skazanej młodzieży. Pod naciskiem skarg tych i narzekań władze szkolne w tym roku odstąpiły od owego co najmniej śmiesznego ukazu i przyjmowały do każdej klasy większą ilość uczniów nad ową sakramentalną liczbę czterdziestu. Zdawało się zatem, że sprawa na tyle obchodząca całe społeczeństwo, weszła na lepsze tory i że wreszcie rząd ustąpi uprawnionym żądaniom społeczeństwa i nie będzie tamował możności kształcenia się młodzieży polskiej. Nadzieje te przecież nie ziściły się — bo oto obecnie władze szkolne rozporządziły, iż nadmiar uczniów, który istnieje w klasach niektórych gimnazjów, usunięty być ma w ten sposób, że po upływie pierwszego kwartału szkolnego, który się kończy d. 1. listopada, wszyscy uczniowie, którzy będą mieli kilka niedostatecznych stopni, zostaną wydaleni.

Jak to wydalać ucznia ze szkół za to, że w początkach roku może mieć kilka niedostatecznych stopni, a przecież uczeń taki w ciągu roku może przełamać wszelkie trudności, nadrobić następnie pilnością i w końcu roku okazać dostateczne stopnie? Wydalać dlatego, że rząd olbrzymie fundusze, wyciskane z kraju, marnuje na wojsko, na szpiegów, na policję, że marnuje fundusze szkolne z hojności przodków naszych nagromadzone, a żałuje i raczej odmawia grosza na szkoły, skoro te są przepełnione, na otworzenie klas równoległych. Środek, do jakiego się ucieka, byle zmniejszyć liczbę kształcącej się młodzieży, jest istotnie godnym tego systemu, który rząd moskiewski na własną przedewszystkiem szkodę praktykuje, tego systemu, który mu na własnym gruncie sprowadził tak piękne owoce, że mimo policji i żandarmów wytępić ich nie może. Że z dalszego praktykowania tego systemu nierównie gorsze tylko następstwa wyniknąć mogą — łatwo przewidzieć.

Sprawy sejmowe.

VII.

Co za wyborna jest istniejąca ustawa drogowa. Niektórzy złośliwie podnoszą wprawdzie, że teraźniejsza ustawa drogowa, która sformułowała w paragrafy dawny zwyczaj, z czasów dominiów i pańszczyzny, utrzymywania dróg gminnych, zanadto wielkie ciężary nakłada na włościan, a bardzo małe na obszary dworskie, ale te wymyślania nie mają żadnej podstawy. Przeciwnie ta ustawa dopiero równe ciężary na gminę i na dwór włożyła, albowiem nigdzie jej nie wykonują, więc nigdzie ani dwór ani gmina nie ponosi ciężarów. A każdy przyzna, że równość w nieponoszeniu ciężarów jest nierównie cenniejszą, niż równość w ponoszeniu ciężarów! Sama gmina i dwór decydują czy potrzeba drogę restaurować, im samym przypada obowiązek dopilnowania, więc naturalnem następstwem jest że jak najmniej lub wcale nie naprawiają drogi, i tym sposobem ustawa drogowa obecna nikomu nie dolega.

I przeciwko tak błogiemu stanowi rzeczy podnosi się co roku opozycja w sejmie i domaga się nowej ustawy drogowej, któraby sprawiedliwiej rozkładała ciężary drogowe, a kontrolę, czy ustawa jest dopełniana, chcą ci nowatorowie oddać jakimś komitetom okręgowym, powiatowym!

I nic naturalniejszego, że ci wszyscy, którym z dzisiejszą ustawą jest daleko wygodniej, dlatego, że jej nikt nie przestrzega, opierają się wszelkim projektom nowym, bez względu czy te projekta stosunkowo mniejsze czy większe na nich wkładają ciężary. Wszak daleko lepiej jest żadnych nie ponosić ciężarów drogowych. Już dziesięć lat blisko na każdej sesji pojawiają się projekta nowej ustawy drogowej, i dotąd w tej sprawie sejm nie zdołał ani kroku postąpić. Przeciw każdemu projektowi zbierze się zawsze większość z najrozmaitszych żywiołów, i projekt upada.

Tak samo stanie się i z projektem tegorocznym ustawy drogowej, który dnia jutrzejszego wchodzi na porządek dzienny! Są przeciwko niemu i posłowie z gmin, i posłowie z miast i przeważna część posłów z kurji większej. Jedni widzą w nim przeciążenie gmin, w stosunku do ciężarów, włożonych na własność większą, drudzy przeciążenie miast, a szlachta woli podług teraźniejszej ustawy nic lub mało przyczyniać się do utrzymania dróg, gdy podług projektowanej musiałaby nieuniknienie pewne ponosić ciężary.

Do takich rezultatów i do takiego stanu rzeczy dochodzi się, jeśli posłowie nie ogólny interes krajn, nie sprawę powszechną mają na oku, ale ciągle przodem idzie interes partykularny tej lub owej warstwy narodu lub osobisty. Tak i przy tym projekcie ustawy drogowej nie słyszymy rozpraw między posłami, jaki wpływ wywrze ta ustawa na stan kraju w ogóle, czy pokryje się kraj dobremi drogami, czy podniesie odpowiednio swe komunikacje, i tym sposobem i swoją produkcję, swój dobrobyt, ale każdy po-

---

Wystawa dzieł sztuki we Lwowie.

Wystawa tegoroczna została w niedzielę zamkniętą. Byłoby niewątpliwie i dla publiczności zwidzającej wystawę, a nawet i dla sprawozdawcy rzeczą nierównie dogodniejszą, gdyby można pisać o wystawie w czasie jej trwania. Niezawsze jednak jest to możliwem. W roku bieżącym mianowicie, liczne pod tym względem zachodziły trudności. Zwrócę tu tylko uwagę na równocześnie z wystawą otwartą sesję sejmową, która przedewszystkiem uwagę publiczną i dziennikarską na siebie zwracać musi; dalej krótkie trwanie wystawy. Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych bowiem zarządziła tak, że w tym roku była wystawa tylko przez jeden miesiąc otwartą; a wreszcie i na tę okoliczność, że nasi artyści, prawowierni narodu swego synowie, bynajmniej punktualnością się nieodznaczają. Stosunkowo mała tylko liczba artystów przysłała na czas oznaczony prace swe na wystawę, tak, że co chwila wystawa zmienia się, i ledwie przed samem zamknięciem można zrobić jej przegląd, a i to nie zawsze. Że tak jest istotnie, świadczy fakt, że katalog wystawy wydany w pierwszej połowie września obejmował 68 numerów, a wydany w drugiej połowie miesiąca numerów 109, a i na tem nie dosyć. Zapowiedziany w sierpniu obraz Siemiradzkiego „Głowa kobiety“, przybył na wystawę, wiecie państwo kiedy? oto w dniu jej zamknięcia. Wobec takich stosunków, niełatwo pisać o wystawie, w ciągu jej trwania.

Tyle na usprawiedliwienie, dla czego o wystawie piszemy po jej zamknięciu.

Wystawa tegoroczna była w ogóle uboższą od bardzo wielu, jeżeli nie od wszystkich swoich poprzedniczek. Czy to w skutek zeszłorocznej wystawy nadzwyczajnej, a tak świetnej, która może zbytnio nadwerężyła siły artystów i publiczności; czy w skutek wystawy w Paryżu, dokąd najcenniejsze prace artystów naszych wysłano; czy może z powodu, że naszej wystawy otwarcie nie dość wcześnie i nie dość skutecznie rozgłoszono; czy z powodu, że jej trwanie tylko na jeden miesiąc zapowiedziano, dość że faktem jest, iż wystawa tegoroczna była ubogą pod każdym niemal względem.

Udział artystów, mianowicie pierwszorzędnych, był nadzwyczaj skąpy. Matejko nic nieprzysłał, nic też Siemieradzki, bo jużci obraz w chwili zamknięcia wystawy nadesłany, w rachubę wchodzić nie może, nic nieprzysłał Leopolski, choć o ile mówią, ma w swej pracowni bardzo chwalonego „Skąpca“ i portret ministra Ziemiałkowskiego. Nic niewystawili: Lipiński, Brandt, Gierymski, Chełmoński, nic Loeffler, Kowalski, Piotrowski, Szwojnicki, Barącz, Gujski, Gadomski, Alchimowicz, Ajdukiewicz, Benedyktowicz, Eliasz i tylu innych artystów, których utwory były zwykle ozdobą naszego lwowskiego „Salonu“. Wszyscy uchylili się od udziału w tegorocznej wystawie. Nawet i we Lwowie zamieszkali starsi artyści, nadzwyczaj byli tego roku skąpymi. Pp. Rodakowski i Grabowski dali po jednym portrecie a p. Tepa jednę dawną, przed wieloma laty wykonaną akwarelkę.

Ubogą była tegoroczna wystawa i pod tym względem, że udział publiczności zwiedzającej ją, był stosunkowo bardzo mały. Czyż dziesięcioletnie starania dyrekcji Towarzystwa o obudzenie w publiczności naszej zamiłowania do dzieł sztuki, a przynajmniej do zainteresowania niemi, pozostały bez skutku?

Ubogą była tegoroczna wystawa nasza i z tego powodu, że prócz hr. Branickiej, która zakupiła jeden obrazek (Rybkowskiego „Kozak na koniu“) nikt nic nie kupił! A przecież dotychczas bywało inaczej! W r. 1872 zakupili prywatni na naszej wystawie za pośrednictwem dyrekcji Towarzystwa obrazów za 805 złr. W r. 1874 za 3.205 złr. (obrazów 20), w r. 1875 za 1.280 złr., w r. 1876 za 1.505 złr., w r. 1877 zakupili prywatni dzieł sztuki już za 5.975 złr. a w tym roku zakupiono jeden obrazek za 150 złr.!

I dyrekcja Towarzystwa ledwie połowę kwoty wydawanej zwykle na zakupno obrazów do wylosowania przeznaczonych, w tym roku na ten cel użyła. Godne uwagi a nieszczególnie korzystnie o rozwoju Towarzystwa świadczące są cyfry następujące z lat ostatnich. W r. 1872 było sprzedanych akcyj 316, a dyrekcja zakupiła obrazów na wystawie za 1.420 złr., w r. 1873 akcyj sprzedanych 891, a dyrekcja zakupiła obrazów za 1.504 złr., w r. 1873 było akcyj 846, a dyrekcja zakupiła za 1.680 złr., w r. 1875 zakupiła dyrekcja za 1.470 złr., akcyj sprzedanych miała 968, w r. 1876 wydała na zakupno 1.500 złr., a akcyj było sprzedanych 883, w r. 1877 wydała na zakupno 2.130 złr., a akcyj było sprzedanych 883, w roku bieżącym zaś wydała tylko 800 złr., ileż więc akcyj zostało zapłaconych.

Z cyfr tych żadnego nie chcemy wyprowadzać wniosku, zawsze można jednak zawołać z Hamletem „Something is rotten in the state of Denmark“. Miejmy nadzieję, że dyrekcja Towarzystwa naszego, które szczęśliwie przebyło najtrudniejsze do przebycia lata pierwsze, i które już tyle sztuce i artystom oddało usług, poczyni wszystko, co jest w mocy ludzkiej, aby podnieść słabnącą tę, a dobrze już zasłużoną instytucję. Aby wskazać znaczenie tej instytucji dla artystów naszych, dość przypomnieć, że w ciągu ubiegłych lat dziesięciu zbyli artyści polscy za pośrednictwem Towarzystwa, jak świadczą zeszłoroczne ogłoszone drukiem sprawozdania dyrekcji, około 300 dzieł sztuki za blisko 30.000 złr. Gdyby więc Towarzystwo nasze nic więcej w ciągu swego istnienia dziesięcioletniego niezdziałało, to już samo ułatwienie artystom naszym, podanie im sposobności wystawiania i zbywania ich prac, za wielką zasługę winno mu być poczytanem.

Wróćmy jednak do wystawy tegorocznej i choć pobieżny zróbmy przegląd dzieł, które czas krótki zdobiły ściany sali domu narodnego, a między któremi, mianowicie między utworami młodszych, mniej znanych artystów, był niejeden obraz, który i na wystawie powszechnej śmiało mógłby wytrzymać współzawodnictwo mistrzów rozgłośnej sławy.

O podziale obrazów wystawionych, na zwykłe kategorje, malarstwa religijnego, historycznego, rodzajowego i t. d. trudno mówić, nie tylko dlatego że n. p. obrazów historycznych, na tegorocznej wystawie wcale nie było, ale i dlatego, że w ogóle ścisły podział na przyjęte dawniej kategorje różne, jest wobec dzisiejszego kierunku sztuki prawie niemożliwy. Czyż n. p. wybornie zresztą jak zwykle wymalowany Wojciecha Gersona obraz „Pomorzanin rozzbrojony przez Mazurki“ do rzędu historycznych, czy tak zwanych rodzajowych zaliczyć należy obrazów? Jakkolwiek bowiem wspomina podobno w kronice swej Długosz o fakcie, który posłużył artyście za temat do obrazu, to jednak ani osoby działające nie są historycznemi, ani fakt sam żadnego dziejowego nie ma znaczenia i obraz sam ma wszelkie cechy obrazu rodzajowego. Trudniej jeszcze nieraz orzec, czy obraz jest rodzajowym, czy krajobrazem i cóż zresztą na tem zależy: Czy Szernera śliczniutki obrazek „Przy studni“, przedstawiający nam fornala krakowskiego w konkurach do dziewczęcia wodę biorącego, zaliczymy do rzędu krajobrazów, czy do rzędu obrazów rodzajowych? Jako krajobrazowi moglibyśmy zrobić zarzut, co do tła nieba, tak samo, jak i nadzwyczaj sympatycznym obrazkom ukraińskim Włodzimierza Łosia, który nie tylko do nieba, ale i do drzew i krzaków, dziwnie ostrych, krzyczących użył barw, tak, że roślinność cała na tych obrazach, zupełnie nieplastyczna, grzeszy jaskrawością. Za to osoby działające misternie wykonane, a prawdziwe, typowe, i całość obu obrazów „Przed gankiem“ i „Gajowi“, dobrze skomponowanych, pomimo swej jaskrawości, miłe sprawią wrażenie.

Nierównie jednak więcej cieszyć musi każdego, rozwojowi sztuki u nas życzliwego, najnowsza praca p. Pochwalskiego ucznia krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Na naszej wystawie wystąpił on poraz pierwszy, ale też szczerze powinszować mu tego pierwszego debiutu. Temat obrazu jego, większych rozmiarów, bardzo prosty. Czterech chłopaków w kąpieli. Ale co też to za wesołe, żywe a zdrowe chłopaki, jak doskonale modelowani, jaka plastyka, jaka znajomość anatomii i jaka prawie wszędzie poprawność rysunku. Zapewne że nie jest to arcydzieło, bo i chłopak leżący bokiem w sitowin niedorównywa swym towarzyszom i niewiedzieć po co te kwiaty i wisznie rozsypane a ten na pierwszym planie umieszczony chłopak, zbytnio znowu u dołu wygorsowany, mimo to wszystko cieszyć się szczerze należy z poczynionych przez młodego artystę postępów i życzyć mu serdecznie „szczęść Boże!“

Najbardziej zajmującym i najwięcej wkoło siebie widzów gromadzącym obrazem, była Kozakiewicza „Zabawa w kaźni“. Bo też istotnie tyle w tym obrazie ruchu, prawdy, życia, że trudno od niego oderwać oko. Artysta chciał pochwycić jedną z chwil życia naszego w austrjackiej kozie w r. 1863 czy 1864, za czasów stanu oblężenia i sądów wojennych. Zgromadził też w wielkiej jakiejś sali, przemienionej w kaźnię więzienną, czy może w jakimś refektarzu poklasztornym, czy w kazamatach cytadeli, wszelkiego rodzaju przedstawicieli narodu naszego jakto w owych czasach bywało, pod jednym kluczem opiekuńczym. Przepyszne są tam grupy i typy pojedyncze. Na lewo na przodzie, leżą na ziemi różnego wieku powstańcy żywą zajęci rozmową. Jeden z pomiędzy nich w dalsze myślą uleciał strony, wydobył fotografię jakiejś panienki i w nią się wpatruje. W głębi za filarem inna grupa więźniów, zajęta grą w szachy, a obok stojący żyd, może jakiś liwerant broni, amunicji lub mundurów (widocznie w sam szabas został uwięziony, jest bowiem w atłasowym nowym długim żupanie) przypatruje się schodzącemu po schodach powstańcowi, którego właśnie siwy klucznik wpuścił do kaźni, od której kratę zamyka. W środku obrazu inna doskonała grupa przedmieszczanin jakiś z Kleparza lub Łyczakowa, w długim granatowym płaszczu, z wyszarzaną konfederatką w ręku, opowiada stojącym pod filarem dwom ichmościom, widocznie ze wsi sprowadzonym, swoje utrapienia. Na prawo tańce. Jakiś Ukrainiec w wysokiej baraniej kuczmie wygrywa kozaczka na skrzypcach przy akompaniamencie harmoniki mieszkowej, a drugi Ukrainiec tańczy „prysiudy“, jakby gdzieś pod Humaniem w gronie znajomych popisywał się krasawicę. Trudniej zrozumieć bytność austrjackiego huzara, który tańczy czardasza w tej kaźni, dalej bytność sałdata moskiewskiego z zawiązaną głową. Goście to na każdy sposób nadzwyczajni w naszej „kozie“. Dobrą jest wreszcie postać w głębi u zakratowanego okienka umieszczona, bo bardzo prawdziwa. Jakiś biedak, razi go duszne powietrze kaźni, dym fajczany, a może jeszcze więcej gwar w kaźni panujący. Więc uwisł u kraty, aby choć płatek błękitu zobaczyć, świeższem odetchnąć powietrzem, a może i przenieść się myślą w strony rodzinne, gdzieś może nad Niemen lub Gopło, i spokojnie podumać. W obec licznych obrazu zalet nie jeden zarzut umilknąć musi. Trudno jednak wybaczyć artyście owej wstrętnej figury, siedzącej pod filarem na samym przodzie obrazu z głową i brodą rozczochraną i z wzrokiem i wyrazem twarzy zbrodniarza. Postać to zapewne prawdziwa, ależ nie wszystko, co prawdziwe, potrzeba malować.

A ma p. Kozakiewicz widocznie jakąś słabość do malowania brzydot takich. Obok owej pysznej kaźni wisi jego inny obraz pod tytułem „Bez opieki“. Brudny, obszarpany żebrak, brudne dzieciska, pod brudnym jakimś szatrem walącym się, przez którego zabrudzone okna obrzydliwe łby pijaków wyglądają, oto temat obrazu „Bez opieki“. Prawdziwe tu wszystko aż do złudzenia, choć perspektywa nie bez zarzutu, naturalne wszystko, aż mimowoli widz chustkę przykłada do nosa, zdaje mu się bowiem, że jakaś niemiła woń od tych oberwańców uderza, ale mimoto wszystko dziwić się należy, zkąd artyście przyszła ochota malować brzydotę taką?

(Dok. n.)

seł oblicza, jakie ciężary podług starej ustawy ponosi faktycznie a jakie ponosić będzie, gdyby nową projektowaną uchwalono, a jeśli ten spodziewany ciężar wypadnie mu z obliczenia większy, najzacięciej oponuje przeciw nowemu projektowi.

Patrząc na to usposobienie reprezentantów narodu, trzeba istotnie zwątpić zupełnie o kraju i o narodzie. I żadnego widoku niema nawet, ażeby z tego partykularyzmu wyrwać można posłów, niema możliwości natchnąć ich myślą wyższą, jedynie dobro kraju, dobro narodu na celu mającą. Istotnie szmerlingowska ordynacja wyborcza dopięła celu. Nie mamy reprezentantów narodu, tylko reprezentantów rozmaitych interesów partykularnych. Zdarzały się rzadkie chwile, gdzie miłość ojczyzny przegryzała ten partykularyzm, ale działo to się wtedy, gdy z powodu wypadków cały naród był w nastroju wyższym; dziś już i takich chwil spodziewać się nie można. Upadamy coraz więcej!

Aby ta tradycja parlamentarna utrzymywała się i nadal, potrzeba aby przy każdych nowych wyborach ustępujący posłowie brali w swe ręce kierunek wyborów nowych. Tak działo się od początku ery konstytucyjnej, tak ma się dziać i nadal. Przy ostatnich wyborach sejmowych, gdy zjechali się delegaci okręgów wyborczych, zaprotestowali przeciw wyborowi centralnego komitetu przedwyborczego przez ustępujących posłów poprzedniej kadencji, i tem zniewolili przez koło sejmowe wysadzony komitet do złożenia swych mandatów. I dopiero po takiem cofnięciu się zjazd delegatów wybrał tych samych do nowego komitetu, wzmocniwszy go znacznie wyborem świeżych członków. Pomimo tego doświadczenia, koło sejmowe wczoraj uchwaliło znowu wysadzić od siebie centralny komitet przedwyborczy.

Już był przez większość uchwalony wniosek dr. Czerkawskiego, aby Koło sejmowe wybrało jedynie grono ludzi, którzy zajmą się jedynie spowodowaniem potworzenia okręgowych komitetów wyborczych i wysłaniem delegatów na zjazd do Lwowa, a dopiero zjazd delegatów miał przystąpić do wyboru komitetu centralnego. Była to uchwała bardzo rozumna, która się zbliżała do zachowywanego w Poznańskiem przedwyborczego regulaminu. Ale już po zapadłej uchwale mniejszość taki hałas podniosła, iż zanosiło się na rozbicie Koła sejmowego, na secesję. Aby temu zapobiedz, odstąpiono od uchwały już powziętej, i postanowiono wybrać dwa przedwyborcze komitety centralne, jeden dla wschodniej, jeden dla zachodniej Galicji, i tym komitetom zostawić zupełną swobodę działania. Do wyboru jeszcze nie przystąpiono. Odbyć się ma on bez zebrania Koła, kartkami, od posłów zbieranemi. Widzieliśmy taką przygotowywaną listę kandydatów do obu komitetów. Na liście dla wschodniej Galicji stało 12 dzisiejszych posłów sejmowych i do Rady państwa, a nikogo nie było z poza sejmu.

Projekt adresu sejmu kroackiego.

Projekt ten dotyka najpierw spraw ściśle krajowych, a między temi wybudowanie kolei Sissak-Novi podnosi jako jedno z głównych zadań, i przystępuje do sprawy odnowienia ugody kroacko-węgierskiej:

„Jakkolwiek to nam ciężko przychodzi, ale uczucia miłości ojczyzny i lojalności nie pozwalają nam, przemilczać przy tej sposobności o niemiłem doświadczeniu, jak dalece w wykonaniu ustaw ugodowych we wielu punktach rozeszły się litera a duch ustaw. Nasza delegacja regnikolarna będzie sobie miała za obowiązek postarać się, aby w porozumieniu z węgierską deputacją regnikolarną nieporozumienie to w duchu pojednawczym usuniętem i tym sposobem ustawa ugodowa w zupełnej czystości przywróconą i ustaloną została.

„Ale sejm, mimo całej swojej obecnej i przyszłej pieczołowitości dla państwowych potrzeb kraju i ogółu monarchii, czuje niepohamowany pociąg ku tym ościennym terytorjom wschodnim, gdzie Twój Najj. Panie zwycięzki oręż w nowym blasku i chwale jaśnieje, gdzie waleczna Twoja armia, w której szeregach tysiące synów tego kraju i siostrzycy Dalmacji rywalizują, niezwykłych dokonuje czynów poświęcenia, i odświeżając najświetniejsze wspomnienia monarchii jako i przeszłości Kroacji, całemu pokazuje światu, że w tem zgodnych ludów kole nigdy nie wysecha źródło niezłomnego bohaterstwa.

„Świetne zwycięztwa Twojej Najj. Panie, armii nietylko kładą podstawę bezpiecznej przyszłości i wielkości monarchii, ale też wiodą szczep nam pokrewny ku wolności, dobrobytowi i wykształceniu — czem się spełnia owe wielkie zadanie, które królom węgiersko-kroackim na pamięć przywodzi przysięga koronacyjna: przywrócenia dostojnej koronie krajów, które niefortunnością czasów stały się obcemi.

„Głęboką przejęty wdzięcznością dla Twojej N. P. wspaniałomyślności, naród kroacki znaczne a łaskawie uznane poniósł ofiary. A my, reprezentanci narodu, wynurzając za to uroczyście dzięki jego, oświadczamy też w jego imieniu głośno i uroczyście, że ani mienia ani krwi szczędzić nie będzie, aby poczęte dzieło wielkie pomyślnie i świetnie spełnionem, a oraz godność i interes monarchii od wszelkiego niebezpieczeństwa uchowanemi zostały.

„Wielkie monarchia austro-węgierska podjęła zadanie z okkupacją Bośnii, i niezawodnie N. P., w Twojej mądrości aż nadto jesteś przekonany, jakim sposobem przeprowadzenie tego zadania zapewnionem być może. Mimo to jednak mniema sejm wierny, że trwałego załatwienia wtedy jedynie spodziewać się można, jeżeli organizacja okkupowanej prowincji stopniowo tak urządzoną zostanie, aby ona z czasem do organizmu królestw Dalmacji, Kroacji i Slawonii co do prawno-politycznego stosunku z Węgrami przystosowaną być mogła, i tym sposobem stała się klejnotem w koronie węgiersko-kroackiej.

„O takiem ukształtowania myśleć i organicznie przeprowadzić je można tylko wtedy, jeżeli poręczona ustawą ugodową, i zarówno w interesie monarchii jak Węgier będąca całość królestw Dalmacji, Kroacji i Slawonii w czas się czynem stanie. W tym duchu wita i pojmuje sejm najwierniejszy ową w najw. reskrypcie wyrażoną nadzieję, jako zbliża się czas rozwiązania kwestji całości prawno-politycznej. I w samej rzeczy, rozkawałkowanie tych pokrewnych a niegdyś zjednoczonych krajów przyczynia się do osłabienia naszej południowo-wschodniej granicy, utrudnia jej samorząd, wywołuje niepewność, a z nią i niezadowolenie, na którem wrogi monarchii dzisiaj skrzętniej niż kiedykolwiek budują.“

Następnie żąda projekt adresowy wcielenia do Kroacji reszty Pogranicza, co jest już możliwem, a dłuższe trwanie prowizorjum mogłoby wytworzyć między oboma terytorjami kontrasty, utrudniające ich połączenie administracyjne.

„Niepewność, w jakiej pozostaje nasza siostrzyca Dalmacja, której się właśnie otwiera na wschodzie kraj rozległy, a od wielu już lat pozostaje, przeszkadza jej w rozwoju narodowym i materjalnym, i utrudnia jej stosunki komunikacyjne z Kroacją, monarchią i środkową Europą.

„Tak jej własne jak monarchii interesa nakazują jej wraz z Bośnią wspólność z Kroacją, a gdy sejm dalmacki po dwakroć z chęcią zadość uczynił wezwaniu tego sejmu i najuniżeniej upraszał, aby się ziściło Twoje, N. P., życzenie, i oba sejmy w jeden się zebrały dla ułożenia warunków zjednoczenia: — ośmielamy się my, reprezentanci narodu, ponowić prośbę, aby południowo-wschodnia granica monarchii stale uregulowaną i tym sposobem słuszne życzenie narodu wiernego spełnionem zostało.“

Dalej żąda projekt adresowy, aby w myśl §. 66. ustawy ugodowej prawodawcze i administracyjne stosunki Rjeki (Fiume) za wspólnem porozumieniem delegatów sejmów kroackiego i węgierskiego, tudzież Rjeki, urządzone zostały.

Kończy się projekt energiczną apostrofą, wskazującą na obecne położenie monarchii a siłę, jaką jej użyczyć może zadowolona Kroacja.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XVIII. z d. 12. października.

(Dokończenie).

Przerwaliśmy nasze sprawozdanie w sobotę na tem, gdy p. Smarzewski jako sprawozdawca komisji budżetowej zabrał głos na końcu rozprawy o dodatkowym kredycie 5610 zł., żądanym przez Radę szkolną krajową na remuneracje dla katechetów przy szkołach ludowych, a popieranym gorliwie przez ks. Sawę, Buchwalda, Jasienickiego i p. Aleksandra Jasińskiego.

P. Smarzewski wystąpił przeciwko popieraczom tej kwoty ze stanowiska czysto budżetowego i ustaw obowiązujących. Gdyby kraj raz otworzył swoją dłoń w tej mierze, natenczas nie mógłby się na przyszłość opędzić pretensjom, któreby co roku rosły. Przy głosowaniu też za wnioskami księży powstali tylko księża i p. Jasiński Aleksander, a przyjęto wniosek komisji, która odmawia tego kredytu.

Z porządku dziennego referował p. Smarzewski w sprawie subwencji dla zakładów głuchoniemych i ciemnych we Lwowie. Co do pierwszego powiada komisja w swojem sprawozdaniu:

„Rzeczywiste dochody zakładu preliminowane były na rok bieżący w kwocie 15.758 zł. 34 c. rzeczywiste wydatki preliminowane były na 16.686 zł. 20 c. Okazywał się więc preliminowany niedobór w kwocie 927 zł 86 c. Wiadomo jednak komisji, że dochód z dóbr podniósł się o 300 zł. po nad preliminowaną kwotę. Wpływają też zwykle w ciągu roku dary i dochody ze składek, które jako nieprzewidziane, do preliminarza nie wchodzą. Jest więc rzeczą wątpliwą, czy i w jakiej kwocie preliminowany niedobór ukaże się w zamknięciu rachunków. W roku 1877 przy subwencji od sejmu w ilości 4000 zł. a od miasta Lwowa 500 zł., wykazało zamknięcie rachunków nadwyżkę dochodów rzeczywistych w ilości 201 zł. 2 c.

Pomijając wątpliwości co do wyników bieżącego roku, komisja budżetowa mniema, iż zakłady takie jak zakład głuchoniemych, powinny co najmniej opędzać z własnych funduszów wydatki ogólnej natury, t. j. koszta zarządu, płace nauczycieli, wydatki na środki naukowe. Koszta zaś utrzymania wychowanków, koszta ich wyżywienia itp. powinny być pokrywane w braku funduszów zakładowych, przez wychowanków lub przez tych, którzy są powołani czy to w pierwszym czy w dalszym rzędzie do zastępywania wychowanków ubogich. Tego zaś wymiaru, na jaki zakład założonym został i jaki powyższej zasadzie odpowiada, nie należy przekraczać, bo to przynosi szkodę pod względem sanitarnym z powodu przepełnienia zakładu, pod względem wychowawczym z powodu braku lub przeciążenia sił nauczycielskich, a co większa, prowadzi do niedoborów częstych lub ciągłych, które podkopują ekonomiczne warunki istnienia zakładu.

Zakład głuchoniemych może pomieścić 60 wychowanków, i to powinnoby być liczbą normalną. Obecnie jest ich o kilku więcej, i taka nadwyżka nie bez niewygody, ale jeszcze bez szkody pomieszczoną być może. Utrzymanie jednego wychowanka kosztuje rocznie, nie licząc w to wydatków ogólnej natury, w okrągłej liczbie 120 zł. Z subwencji więc krajowej w ilości 6000 zł. może być utrzymanych 50 dzieci. Kilkoro bywa płacących. Gmina miasta Lwowa, mamy tę nadzieję, dawać będzie 1000 zł. rocznie. Niema przeto obawy, żeby zakład potrzebował dodawać cokolwiek z własnego majątku do kosztów utrzymania wychowanków.

Komisja pozostaje przy sześcioroczney cyfrze zapomogi. Wychodząc zaś z tego stanowiska, że subwencja krajowa nie powinna być obracaną na inne cele, tylko na właściwe utrzymanie wychowanków, i to najuboższych, a przy równem ubóstwie tych, którzy pochodzą z najuboższych gmin, i że ustalając swój datek, sejm powinien mieć rękojmię, iż w każdym poszczególnym wypadku intencje jego będą spełnione, komisja sądzi, iż ryczałtową subwencję należy zamienić na stypendja, przez Wydział krajowy na przedstawienie dyrekcji nadawać się mające. Suma 6.000 złr. reprezentuje 50 takich stypendjów. Komisja przeto wnosi zamieścić w budżecie kwotę 6.000 złr. pod napisem: „na stypendja roczne dla 50 wychowanków zakładu głuchoniemych we Lwowie“. Przytem sądzi komisja, iż Wydziałowi krajowemu pozostawić należy szczegółowe postanowienie celem przeprowadzenia tej zmiany. Wydział krajowy uzna niewątpliwie, iż na razie, tj. z początkiem r. 1879, należy nadać te stypendja wychowankom, znajdującym się już w zakładzie, których dyrekcja z możliwem uwzględnieniem intencji sejmu co do ich ubóstwa i przynależności przedstawi. Dopiero w miarę, jak ci pierwsi stypendyści ustępować będą z zakładu, Wydział krajowy nadawać będzie stypendja wychowankom, do przyjęcia przedstawionym, a co do warunków i sposobu ich przyjmowania ułoży w porozumieniu z zarządem zakładu stałe dyrektywy, które, o ile by to było potrzebnem, przedstawi do zatwierdzenia lub do wiadomości sejmowi.

Ostatni wniosek Wydziału krajowego domaga się kwoty rocznej 400 złr., którą Wydział krajowy byłby upoważniony udzielać na czas potrzeby kandydatom na nauczycieli w zakładzie, w celu kształcenia się w Warszawie. Komisja budżetowa uznaje wielki ztąd dla zakładu pożytek, jeżeli przyswoi sobie sposoby nauczania, praktykowane we wzorowo urządzonym zakładzie warszawskim. Komisja jednak mniema, iż nie ma potrzeby ustalać ten wydatek na dłuższy przeciąg czasu, i przystępując do wniosku Wydziału krajowego, ogranicza go do r. 1879.

a) W budżecie funduszu krajowego ma być w rubryce VII wydatków zamieszczona pod napisem: stypendja roczne dla 50 wychowanków zakładu głuchoniemych we Lwowie, kwota 6.000 złr.

b) Wydział krajowy wypłaci dyrekcji zakładu głuchoniemych we Lwowie resztującą z subwencji na rok 1878 przyznanej, kwotę w ilości 2 000 złr.

c) W budżecie funduszu krajowego ma być zamieszczona w rubryce VII wydatków kwota 400 złr. na stypendjum podróżne dla jednego z kandydatów nauczycieli głuchoniemych we Lwowie.

Co do zakładu ciemnych sprawozdanie komisji jest w krótkości następujące:

Sejm nie dał Wydziałowi krajowemu żadnego polecenia co do zakładu ciemnych we Lwowie. Lecz gdy c. k. Rada szkolna krajowa przesłała Wydziałowi krajowemu reskrypt ministra wyznań i oświaty, wzywający do pomnożenia zakładów dla ciemnych i dla głuchoniemych, zdawało się Wydziałowi krajowemu, że go to upoważnia do zbadania stanu zakładu ciemnych we Lwowie i do przedłożenia sejmowi wniosku, który zdaniem Wydziału krajowego z tego badania wynika.

Badanie to wykazało, że w zakładzie jest miejsce jeszcze na pięciu chłopców, a koszta ich utrzymania oblicza Wydział krajowy na 1.070 złr. i że w budżecie na rok 1878 preliminowany jest niedobór w ilości 144 złr. 92 ct. Wydział krajowy proponuje ten możebny niedobór pokryć już teraz z funduszu krajowego, a zarazem wnosi dodać potrzebny na utrzymanie jeszcze pięciu chłopców zasiłek, tak, iżby zapomoga na r. 1879 wynosiła nie tak jak dotąd 2.000 złr., lecz 3.200 złr., t. j. więcej o 1.200 złr.

Co do pomnożenia ilości wychowanków, to według wykazu, sporządzonego w najnowszym czasie przez sekretarza dyrekcji zakładu, minimum kosztów przysporzonych zakładowi przez przyjęcie pięciu chłopców nad stan teraźniejszy, niewliczając w to powiększenia kosztów na nauczycieli, leki, lekarzy, administrację i zużycie sprzętów, wynosiłoby w r. 1879 nie 1.070 złr., lecz 1.712 złr., t. j o 642 złr. więcej, niż preliminuje Wydział krajowy. Suma przeto żądana dla zakładu przez Wydział krajowy nie wystarczyłaby na pokrycie kosztów, przyrastających przez przyjęcie pięciu chłopców nad stan teraźniejszy, i subwencja taka wtrąciłaby zakład w niedobory nierównie większe i realniejsze, niż ten, którego pokrycia domaga się Wydział krajowy.

Co do niedoboru preliminowanego na rok 1878, zauważała komisja budżetowa, że na rok 1877 był także preliminowany niedobór w ilości 3.000 złr., a zamknięcie rachunków z tegoż roku wykazuje nadwyżkę dochodów w ilości 2.785 złr. 60 ct. Na rok poprzedni t. j. 1876 preliminowany był również niedobór w ilości 400 złr, a zamknięcie rachunków z tegoż roku wykazuje nadwyżkę dochodów w ilości 1.180 złr. 60 ct.

Takie różnice między preliminowanym a rzeczywistym wynikiem obrotu pieniężnego świadczą o chwalebnej przezorności zarządu, świadczą zarazem o ofiarności dobroczyńców, którzy w ciągu każdego roku nieprzewidzianemi datkami zasilają zakład, co znowu na chlubę zarządu wychodzi, który umie zainteresować dla zakładu hojność czcigodnych dawców. Ale pomyślne te różnice między preliminarzami a zamknięciami rachunków nie przemawiają za tem, żeby spieszyć z pokryciem niedoboru, dopiero spodziewanego, o którym można mieć nadzieję, że tak jak w latach ubiegłych zamieni się w superatę.

Zakład głuchoniemych, mieszczący obecnie sześćdziesiąt kilka wychowanków, pobiera 6 000 zapomogi. Zakład ciemnych mieści mniej więcej trzecią część owej liczby wychowanków, która się znajduje w zakładzie głuchoniemych, i pobiera 2.000 złr., to jest trzecią część zapomogi, owemu zakładowi przyznanej. Są więc obadwa zakłady w stosunku do ilości wychowanków równo obdarzone. Oto są powody, dla których komisja niezaleca wniosku Wydziału krajowego do przyjęcia i dla których wnosi:

Wysoki sejm raczy nad wnioskiem Wydziału krajowego na podwyższenie zapomogi dla zakładu ciemnych we Lwowie o 1 200 złr., przejść do porządku dziennego.

W rozprawie nad tem ks. Jerzy Czartoryski starał się wykazać, że tak zakład głuchoniemych jak i ciemnych zasługują na przyznanie im w zupełności cechy krajowej, albowiem nietylko są zakładami dobroczynnemi, ale raczej naukowemi dla młodzieży, która się zbiera z całego kraju.

P. Chrzanowski w odpowiedzi na to, wyłuszczał zapatrywanie swoje tudzież komisji budżetowej, że indywidna w rzeczonych zakładach utrzywywane winne być w pierwszej linii na koszt gminy, następnie powiatu, a dopiero w trzeciej linii na funduszu krajowym.

Oba wnioski komisji przyjęto.

Z kolei porządku dziennego referował ks. Buchwald z komisji gminnej o wniosku Jędrzejowicza, domagającym się, aby rząd zaniechał zamierzonego zwijania niektórych parafii, i uczynił wniosek, aby do rządu wystosować w tym duchu wezwanie.

Komisarz rządowy oświadczył, iż rzecz tę jaskrawiej przedstawiono, niż jest w rzeczywistości. Po uchwaleniu ustawy polepszającej kongruę dla księży proboszczów rząd przyszedł do przekonania, że toby go kosztowało parę kroć sto tysięcy więcej, niż dotychczas. Powziął tedy ideę łączenia czyli komasacji parafii i w tym celu zarządził za pośrednictwem starostów i w porozumieniu z ordynarjatami zbieranie dat. Dotąd nic się nie stało, ani nawet wbrew woli ordynarjatów nic się nie stanie, zwłaszcza jeżeli rezolucja projektowana dojdzie do wiadomości rządu.

Ks. Buchwald w obszernej mowie odpowiadając na to, obstawał przy twierdzeniu, że sprawa ta jaskrawsze rozmiary przybrała, niż p. komisarz rządowy przedstawia. Duchowieństwo gotowe jest zrzec się polepszenia dotacji, niż żeby miała nastąpić redukcja beneficjów.

Rezolucję uchwalono bez dalszej dyskusji, gdyż tylko p. Jędrzejowicz oświadczył, że słowa komisarza rządowego są bardzo zaspokajające.

Głosowanie na czterech kwestorów Izby musiało się odbywać dwa razy. Pewne koło sejmowe zgodziło się na kandydaturę Golejewskiego, Korytowskiego, Wolańskiego Mikołaja i ks. Osipa Krasińskiego. Tymczasem w pierwszem głosowaniu tylko dwóch pierwszych wybrane prawie jednomyślnie, Wolański zaś upadł stanowczo, a wybrany został Jocz — pomiędzy Krasickim i Turzańskim przepołowiły się głosy. W drugiem tedy głosowaniu otrzymał znaczną większość Turzański. Już pod wrażeniem tego wyboru komplet Izby mimo przeciągłego posiedzenia dotrzymał do końca.

Przyjęto następnie wnioski komisji prawniczej o rezolucji Tyszkiewicza, dotyczącej należytości spadkowych. Ogłosiliśmy ją w sobotę.

Ostatnim przedmiotem, który znużył obecnych i zniecierpliwił do najwyższego stopnia, był referat komisji edukacyjnej o zmianie niektórych ustaw szkolnych. Komisja (sprawozdawca dr. Małecki) nie uznała za dobre przyjąć projekt Wydziału krajowego, nałożonego w porozumieniu z krajową Radą szkolną do zmiany §. 29. ustawy o pewnych stosunkach nauczycieli w tym duchu, że „nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych.“ Zmiana ta stała się potrzebną w skutek praktykowanych w kraju naszym wypadków tego rodzaju. Natomiast przedłożyła komisja projekt do zmiany art. 14. ustawy wzmiankowanej, a stypulującej katechetom wszelkich wyznań stałe remuneracje. Projekt taki miałby był pewną zasługę, gdyby był obmyślał zarazem fundusze, z których ta remuneracja miałaby płynąć. Ale komisja uchwaliła tę rzecz całkiem platonicznie, i tylko w rezolucji dodanej do projektu napomknęła, że wydatek ten tyczy się tylko katolickich wyznań, więc o gromna ztąd powstała luka. Zresztą niewiadomo, czy rząd przystałby na ponoszenie takiego kosztu, i czy nie skończyłoby się wreszcie na tem, że wydatek z ustawy takiej wynikający, zaczętoby ściągać poprostu z gmin wyznaniowych.

W dyskusji nad tem, która w skutek nieustannych wyjaśnień i oświadczeń p. sprawozdawcy wiła się jak wąż bez końca, tylko jeden ks. Jasienicki był zdania, że wynagrodzenie katechetów powinno iść z funduszu krajowego, ale tylko katechetów *rit. lat.* i *graeci*. Inne wyznania pozostawił on na boku podobnie jak komisja ze swoją teoretyczną propozycją do funduszu religijnego. Niedojrzałym tym wnioskom położyli koniec ks. Chełmecki, Grocholski i Smarzewski. Pierwszy w odpowiedzi ks. Jasienieckiemu przypomniał, że nauczanie religii należy do obowiązków kapłana chrześciańskiego, i dawniej rzeczywiście fundusz religijny pokrywał te koszta. Grocholskiemu bardzo słusznie wydała się zmiana §. 29 o wiele naglejszą i pożądańszą, niż platoniczne obiecanki katechetom w §. 14. Podniósł tedy dotyczący wniosek Wydziału krajowego, i wniosek ten został uchwalony, mimo że p. sprawozdawca Małecki nie pojmował nawet, że zmianę taką należy po formie w postaci ustawy sformułować, aby mogła być prawomocną.

Ustawa ta opiewa:

Artykuł 29. ustawy z dnia 2. maja 1872 (Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych l. 251) zostaje w dotychczasowem brzmieniu uchylony i ma opiewać jak następuje:

Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnej ukarania, dopuścił się ponownie opieszałości lub innych przekroczeń w służbie.

Jednak nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych.

Dodać musimy, że i p. komisarz rządowy zgodził się z tym projektem, w co jednak p. dr. Małecki nie mógł uwierzyć, i przez pół godziny wysilał się na udowodnienie, że byłaby to jaskrawa niekonsekwencja ze strony rządu. Wszyscy obecni mocno się dziwowali tym wywodom p. sprawozdawcy.

Gdy następnie przyszedł pod obrady projekt komisji do zmiany §. 14. o pensjach katechetów, zabrał głos p. Smarzewski, i w mowie pełnej krytycznego poglądu z rzadką wytrawnością udowodnił *ad oculos* całą illuzoryczność postanowień komisji edukacyjnej, która powiada katechetom, że będziecie pobierać taką a taką pensję, ale nie powiada od kogo, bo sama tego nie wie, — i wykonanie ustawy krajowej czyni zawisłem od ewentualnych rozporządzeń rządu względem funduszu religijnego, bojąc się włożyć to w sam projekt ustawy.

W skutek wniosku p. Smarzewskiego Izba przeszła tedy do porządku dziennego nad wnioskami komisji edukacyjnej, noszącemi cechę rzadkiej bałamutności na sobie. Tem samem upadł także wniosek p. Jasienickiego, żeby wydatek na pensje katechetów obrz. łac. i gr. przemycić do budżetu krajowego.

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 3 min. 45 po południu. Marszałek zapowiada na porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia rozprawę nad ustawą drogową.

Posiedzenie XIX. z d. 14. października.

Początek o godz. ½11 zrana. Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos marszałek i rzekł:

„Panowie! Bolesna strata dotknęła sejm nasz (wszyscy posłowie powstają) i kraj cały. Ubył nam towarzysz pracy, jeden z najlepszych, jeden z najzacniejszych, gorąco miłujący kraj, wytrwały w spełnianiu obowiązków, w zasadach niezłomny, w pracy gorliwy i do pracy uzdolniony, ś. p. Józef Badeni. Był on wzorowym kraju obywatelem. Od czasu wstąpienia do sejmu, od samego początku zajął on stanowisko poważne i pożyteczne. Śmierć w samej sile wieku męzkiego przerwała ten żywot, po którym kraj tak wiele mógł się spodziewać w przyszłości. Widzę, że panowie, nie czekając wezwania mego przez powstanie, uczcili pamięć zmarłego. Cześć niech będzie pamięci Józefa Badeniego!“

Głosy: Cześć mu!

Spławiński składa do laski wniosek do ustawy o regulacji rybołowstwa, kończący się poleceniem, aby Wydział krajowy na przyszłą sesję wygotował projekt.

E. Wolański interpeluje komisarza rządowego, kiedy rząd przystąpi do stanowczego uregulowania Dniestru? — Na odpowiedź trzeba będzie zapewne długo poczekać.

Spis petycji nie zawiera nic osobliwego.

Izba przystępuje do porządku dziennego, który wczoraj zrana został zmieniony; ustawa drogowa zapowiedziana została odłożoną, z powodu nagłego wyjazdu Władysława hr. Badeniego, szefa departamentu drogowego, — natomiast wzięto na porządek dzienny zamknięcie rachunków za rok 1875 i 1876, — sprawozdanie komisji górniczej o regulacji przemysłu naftowego, — drugie czytanie wniosku o zmianę art. XII. ustawy szkolnej (o pięcioleciach nauczycieli) — ustawę o zniesienin propinacji w m. Lwowie. — sprawozdania i wnioski o popieraniu melioracji gruntowych.

Sprawozdawcą z zamknięcia rachunków jest p. Leon Chrzanowski. Operat jego, ułożony z niesłychaną pracowitością i skrupulatnością obejmuje 22 stronnic druku czwórkowego. A czytanie tego sprawozdania zajęło 1½ godziny czasu, albowiem marszałek nie dopuścił zaproponowanego zwolnienia od czytania dokumentu, wykazującego całą gospodarkę Wydziału krajowego. W ogóle zauważaliśmy, że praktykowane uwolnienia sprawozdawców komisyjnych od czytania sprawozdań w drugiem czytaniu mają ten skutek, że posłowie po większej części nie znają wcale motywów wniosków, i dyskusja z tego powodu wikła się nieraz w sposób nieodpowiedni. Pominąwszy już tedy wzgląd na publiczność, która nie ma pod ręką drukowanych sprawozdań, z uwagi na świadomość samychże posłów, obyczaj wzmiankowany należałoby usunąć.

Komisja budżetowa oprócz wniosków do udzielenia absolutorjów za lata 1875 i 1876, po wyłuszczeniu fatalnego stanu pożyczki krajowej z roku 1873 stawia wnioski następujące:

Po pierwsze: Sumę 221.294 złr., wziętą w r. 1875 i 1876, na mocy uchwały sejmowej z d. 15. października 1874 r. z aktywów funduszu pożyczki krajowej z 1873 r. dla pokrycia wydatków na budowę zakładu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, zwiększoną skapitalizowanym procentem od niej, licząc po 6 prct. od dnia podniesienia tej sumy, aż do 1. stycznia 1879 r., wynoszącym 36.803 złr. 56 ct., przeto razem 258.097 złr. 56 ct., polecam zapisać jako należytość, przypadającą funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu.

Po drugie: W budżetach następnych od budżetu na r. 1879 począwszy, należy wstawiać w dział wydatków z funduszu krajowego procent od powyżej wymienionej sumy należnej funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego i procent ten corocznie do funduszu pożyczkowego przelewać, aż do spłacenia należytości funduszowi pożyczkowemu

Po trzecie: Wzywa się Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji sejmowej przedłożył sejmowi projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z 1873 r. wyżej wymienionej należytości 258.097 złr. 56 ct., a spłacenia w sposób najdogodniejszy dla funduszu krajowego.

W rozprawie nad temi wnioskami p. Krukowiecki wykazuje szkodliwość zaciągania takich pożyczek i pod takiemi warunkami.

Rappoport wylicza cyframi straty, jakie kraj poniesie z upływem terminu amortyzacyjnego tej pożyczki na 600—770.000 zł. Ale mimo to zdaniem jego trudno dziś robić zarzuty ówczesnemu sejmowi, iż dla ulżenia nędzy ludności głodem dotkniętej zaciągnął pożyczkę, chociaż do r. 1915 przyjął na barki kraju bardzo uciążliwe obowiązki. Obaj popierają wnioski komisji.

Wnioski komisji przyjęto bez dalszych rozpraw.

Z kolei wypadło sprawozdanie komisji górniczej w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego.

Sprawozdawca dr. Leon Biliński przedłożył następujące wnioski:

I) Nad przedłożoną przez Wydział krajowy ustawą o wydobywaniu nafty i wosku ziemnego przechodzi się do porządku dziennego.

II) Jakkolwiek sejm krajowy przywiązuje zawsze nader wielką wagę do naj. post. z r. 1862, które naftę i wosk ziemny wyjmuje z pomiędzy minerałów zastrzeżonych, i jakkolwiek zastrzega się najuroczyściej przeciw jednostronnemu uchyleniu tego najw. rozp., to jednak byłby skłonnym poddać rzeczone minerały pod ustawę górniczą, wszakże pod warunkiem, gdyby rząd zobowiązał się przeprowadzić w ustawie górniczej dla nafty i wosku ziemnego takie zmiany, któreby właścicielowi powierzchni zapewniały prawo pierwszeństwa do urządzenia kopalni na swoim gruncie, jakoteż w razie wywłaszczenia prawo pobierania 5 proc. surowego produktu.

III) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiązał ze rządem rokowania na powyższych warunkach.

IV) Wzywa się rząd by się starał:

a) skłonić koleje galicyjskie i kolej Ferdynanda do ustanowienia dla nafty taryfy specjalnej, nie wyższej od taryfy deferencyjnej dla ropy Bremen-Wiedeń;

b) przy odnawianiu traktatów handlowych podnieść cło od nafty zagranicznej.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Pietruski wprawdzie nie przeciwko wnioskom komisji, bo ta już dla krótkości czasu nie mogła nic innego przedłożyć, ale przeciwko jednemu ustępowi sprawozdania komisji, gdzie wytknięta jest niekompetencja sejmu do uchwalania ustaw, wkraczających pewnemi paragrafami swojemi w ustawodawstwo cywilne, karne, górnicze i przemysłowe. Mowca ze sprawozdań Wydziału konstytucyjnego w Radzie państwa wywodzi bezzasadność tego twierdzenia; sam wiedeński Verfassungsausschuss uznał, że niepodobnaby było sejmowi krajowemu prawie żadnych w ogóle ustaw uchwalać, gdyby tak rzecz pojmowano.

Przewodnictwo obejmuje ks. biskup Stupnicki.

Hr. Koziebrodzki Władysław popiera wnioski komisji.

(Godz. 1. w południe.)

Teatr.

(„Po śmierci cioci“, komedja w 3 aktach Bałuckiego; „Rigoletto“; P. Graziosi i panna Rożanowska.)

(Sp.) P. Bałucki wrócił *a ses premiers amours*. „Teatr amatorski“, i „Po śmierci cioci“ żywo przypomniały nam autora „Polowania na męża“ i „Radców pana Radcy“, którego talentu szukaliśmy napróżno w „Rodzinie Dylskich“ i „Pozłacanej młodzieży“. Komedja to właściwe pole dla p. Bałuckiego, świat, znany mu dobrze, to mieszczaństwo. Niechaj po za kres ten nie wychodzi nigdy p. Bałucki, bo jakkolwiek pióro jego może pokonać wszelkie trudności, lepiej przecież umie ono malować mieszczańskie typy i postacie, których komizm wybornie potrafi autor wyzyskać w komedji. „Po śmierci cioci“ p. Bałucki wrócił na to dawne, dobrze sobie znane pole i dlatego wypadła ona o wiele lepiej od tych kilku utworów, jakie mieliśmy sposobność widzieć w ostatnich czasach. Typy takie, jak Juliusz Łada, lichy rymopis prawiący o ideałach i o poświęceniu a w czynach najszkaradniejszy egoista, taki p. Poczciwski, podobny tamtemu charakter, z pięknemi zasadami na ustach, ale z sercem interesowanem, człowiek nieużyty, to typy które p. Bałucki zna na wskróś i które dlatego wychodzą z pod pióra jego żywo i wyraźnie. W Poczciwskim skąpstwo sharakteryzowane jest może zbyt jaskrawo, ale w ogóle jest to postać w sobie cała i skończona. Kobiece charaktery równie dobrze pojęte i przeprowadzone, a nawet i na drugim planie stojący p. Karol, jest postacią w sobie skończoną. Ale nie tu się kończą zalety sztuki. Sytuacje komiczne dobrze obmyślone, dowcip bez przesady i układ wyborny scen składają się na całość zajmującą, która może stanąć w rzędzie najlepszych utworów p. Bałuckiego.

Szczególnie obowiązani jesteśmy p. Bałuckiemu za Ładę, którego charakter pojęty jest zupełnie prawdziwie. Gdyby Łada z całą świadomością czynu maskował się tylko, i nie był niczem więcej jak hipokrytą, byłby postacią wstrętną, ale p. Juliusz wierzy w swe wyższe przeznaczenie w społeczeństwie, wierzy w to, co kłamie nawet, a tym sposobem jest jedynie komicznym — a dodajmy, jest fotografią wyborną podobnych figur nierzadkich w naszem społeczeństwie.

Gra artystów była staranna. Pani Parżnicka odegrała rolę Sabiny z humorem i p. Kwieciński stworzył z Łady postać prawdziwie typową, p. Podwyszyński przedstawił nieźle Poczciwskiego, chociaż charakter ten nie wyszedł w grze jego tak jednolitym jak był w sztuce. Pani Kwiecińska egzaltację Zosi dobrze oddała, choć przejścia delikatniejsze w jej grze wyszły trochę za blado. W

roli lokaja p. Skalski potrafił być charakterystycznym, a p. Pieniążek jako Karol wyglądał wcale przyzwoicie.

Nic może nie jest tak kosztownem jak utrzymanie dobrej opery. W zimowym tegorocznym sezonie przekonywamy się, że wiedeńska wielka opera ma straty 300.000 złr. a petersburgska 180.000 rub. sr. Te poważne cyfry są wymownem świadectwem, ile lwowska dyrekcja teatru musiała ponieść ofiar, i ile stracić, aby zadowolić tak wymagającą publiczność jak jest nasza. I teraz niechcąc pozostawić teatru stołecznego miasta bez opery, zaangażowaniem p. Bossi i p. Graziosi uzupełniono personal. Wczoraj właśnie mieliśmy sposobność słyszeć po raz pierwszy barytonistę p. Graziosi w roli Rigoletta Verdiego. Już we wstępnem recitativie atakowanie wyższych tonów było dowodem, że scena i użycie na niej głosu, nie są rzeczą obcą dla debiutanta. Rutynowany ten artysta posiada wielką objętość głosu, o skali obszernej, którym też — jak uważaliśmy—dowolnie władać może. Kolor jego głosu miesza się z niejakim odcieniem bas-barytonu, przecież umiejętnem użyciem *mezza di voce* tudzież zręcznemi filatami, a przedewszystkiem czystem atakowaniem dźwięków, i umiejętnem frazowaniem, zwraca na siebie uwagę słuchacza i zjednywa sobie sympatję. Duet z Gildą w scenie I. aktu II., oraz duet w akcie III. prześlicznie odśpiewane, były tego najlepszym dowodem. Cobyśmy mu mogli zarzucić, to zbyt żywą akcję, której często nawet nad potrzebę p. G. używa, oraz w portamentach posiłkowanie się przy samogłoskach literą h. Lecz to da się łatwo usunąć, skoro artysta przyjmie do swej wiadomości tę małą uwagę. W ogóle p. Graziosi podobał się, i mamy nadzieję, że pracą swą zarobi na sympatję publiczności. Że głos jego skłania do bas-barytonu, najlepszym jest dowodem, iż jak słyszeliśmy ma śpiewać Mefista w „Fauście".

Wkrótce wystąpi w „Normie" p. Bossi. Jesteśmy mocno ciekawi widzieć ją w tej roli, która z powodu trudności partji, jest wielkim szkopułem dla sopranistek, i od razu decyduje o losie choćby najlepszej artystki.

Przy tej sposobności zaznaczamy tu występ p. Rożanowskiej, bardzo utalentowanej młodziutkiej artystki. Panna R. od czasu jak mieliśmy sposobność ją słyszeć na ostatnim koncercie, dawanym przed jej odjazdem za granicę, wiele skorzystała, i mimo że dotąd nie przedstawiła nam się w jednej z ważniejszych partyj, przecież swoim talentem przeważa szalę krytyki. Jej głos altowy pełny, szlachetny, zwłaszcza w niższych tonach: rozległość skali znaczna, nic nie pozostawiałaby do życzenia, gdyby w jej rejestrze, środek był więcej wyrównany i wzmocniony. Gdy jej przychodzi śpiewać na tej tessiturze, zdarza się często, że głos orkiestra pokrywa. Jednakże bierzemy to na karb nieobeznania się ze sceną, co przy pracy i osiągnięciu większej rutyny, tudzież wyrobieniu czyściejszej dykcji, da się wkrótce usunąć, aby zostawić nam pole do oddania należnych pochwał talentowi naszej rodaczki.

Pani Skalska w roli Gildy znów przeszła oczekiwania! Mimo, że pani Sk. skromnem wobec sztuki i publiczności zachowaniem się na scenie, wypiera się i nie poznje na primadonnę, — głównie jednakże zajmuje sobą uwagę słuchacza, i jest nietajoną radością dla prawdziwych znawców muzyki. Czy to recitativo czy arja wygłoszone czysto, poprawnie, z prawdziwą prostotą, nadającą każdej frazie niemal formę klasyczną, — dykcja czysta, gra odpowiednia do sytuacji i pamięć ogromna — to są zalety nakazujące nam już dzisiaj powitać przyszłą primadonnę opery polskiej. Jej tryl jakkolwiek nie podług form bity, ale wibracją głosu zdobywany, jest tak misternym, tak sympatycznym, że porównać go można do szczebiotu ptaszęcia, lub gruchania synogarlicy.

Słyszeliśmy, że dyrekcja sprowadza biegłego nauczyciela śpiewu z Włoch, który uczyć ma panią Skalską, jak i kilka innych osób młodszych z personalu opery, mających piękne głosy, tak aby na przyszły rok już nie potrzebowano sprowadzać artystów włoskich. Już tego roku nie potrzebowano sprowadzać koloraturowej śpiewaczki i basa, gdyż z własnego personalu pani Skalska i p. Guberski mogą już ich zastąpić.

Na zakończenie musimy podnieść, że wszyscy artyści grali tego wieczora zadowalniająco — a nawet chór męzki przy końcu aktu IIgo był odśpiewany bardzo czysto, równo i z całą precyzją, za co się należy uznanie tak członkom chóru jak i jego instruktorowi. *B. R.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. października.

* W piątek w południe przyszedł do handlu szkła przy ulicy Furmańskiej nieznajomy elegancko ubrany mężczyzna i stargowawszy szklanki, flaszki i naczynia porcelanowe za kwotę 33 zł., uprzedził kupca, że tylko rublami płacić może. Kupiec zgodził się na to a nieznajomy wręczył mu bilet bankowy na 25 rubli oświadczając, że powróci, nim towar zostanie zapakowany. Tymczasem pobiegł zbiżący sklepowy, aby zmienić bilet w kantorze, gdzie mu oznajmiono, że bilet jest podrobiony. Gdy za godzinę wrócił nieznajomy do sklepu, przytrzymano go, a buchhalter sklepu wezwał go z sobą do policji. Po drodze nieznajomy uciekł przez główną bramę do gmachu Skarbkowskiego, gdzie ścigającemu go buchhalterowi zniknął między korytarzami. W kilka godzin jednak potem powiodło się policji wyśledzić go i ująć. Jest to niejaki Dyonizy N. Sprawdziło się, że N. dniem poprzód w pewnym handlu płacić chciał tym samym banknotem, który mu wkrótce jako fałszywy zwrócono. Badany w c. k. policji, okazywał symptomy obłąkania lub być może, że je tylko udawał.

Do tej urzędowej wiadomości *Gazety Lwowskiej* dodajemy, że pan Dyonizy Niziniecki w ostatnich czasach zostać miał ajentem Towarzystwa angielskiego, mającego się zajmować wywozem mięsa z Galicji do Londynu. Na podstawie informacji z bardzo kompetentnego źródła, przestrzegaliśmy dawniej publiczność naszą, aby się miała na baczności przed tem towarzystwem. Dowiedziano się bowiem urzędownie w Wiedniu o nie bardzo realnej podstawie tego towarzystwa.

* P. Damm „na powszechne żądanie" dwukrotnie jeszcze puścił się w sobotę i w niedzielę w podróż swym balonem. W sobotę odbywał ją bardzo krótko i spuścił się w kamieniołomach pomiędzy lasem zwanym „Longehamówką" a Krzywczycami, wczoraj jednak wynagrodził publiczności sobotnie niezadowolenie, bo wzniósł się bez łódki, siedząc jedynie na linewce bardzo wysoko i spadł w okolicach Rzeszy. Z kopca śledzący lot balonu zgubili go zupełnie z oczu.

* Za złożeniem kaucji wypuszczono z więzienia wszystkie osoby aresztowane w Wiedniu w sprawie upadłości Tow. kredytowego miejskiego. P. Czemeryńskiego wypuszczono bez kaucji.

* P. Ludwik Marek złożył godność dyrektora Towarzystwa Harmonii. Strony interesowane w sprawach Harmonii, tymczasowo udawać się zechcą do pana J. Dębickiego, gospodarza w lokalu na strzelnicy.

* Następujący jednoroczni ochotnicy tutejsi, złożyli egzamin na akcessistów prowiantowych w rezerwie: pp. Malec Julian, Mravincies Antoni, Adelmann Emil, Dolnicki Julian, Kövess Artur, Gorczyca Józef, Rudnicki Józef, Tustanowski Wiktor, Mandybur Ludwik, Pressen Józef i Bielański Jan.

— **W Mysłowicach** zawiązało się towarzystwo, które zamierza na wielką skalę prowadzić handel świeżem mięsem, zaopatrując takowem najprzód Wrocław, Berlin i Paryż. Mięso ma być przesyłane do wzmiankowanych miejsc w wagonach specjalnie na ten cel zbudowanych. Na próbę wysłano dnia 28. września taki wagon z 261 zabitemi baranami, z Mysłowic do Berlina. Wagony w ten sposób są zbudowane, że na wewnątrz wyłożone są blachą żelazną oraz trzema warstwami materji będącej złym przewodnikiem ciepła. U góry mieści się ogromny zbiornik lodu. Utrzymują, że mięso w takich wagonach, hermetycznie zresztą zamkniętych zdoła się przez cztery tygodnie w stanie świeżości zachować a ponieważ jeden wagon może pomieścić w sobie mniej więcej około 300 baranów, więc koszta nie są zbyt wysokie.

— **Akademia umiejętności w Krakowie** otrzymała świeżo od p. Władysława Klugera, krakowianina a profesora w Limie, mnóstwo okazów (przeszło 450) starożytności peruwiańskich, a mianowicie: czaszki ludzkie z tamtejszych grobowisk, przeróżne naczynia z gliny, z drzewa, z tkanin, ze srebra i z miedzi, najrozmaitsze ozdoby do ubrania należące, figury bożyszcz i amulety, starożytne chorągwie, łuki i strzały, tudzież mnóstwo tkanin, ich materjałów, narzędzi tkackich i t. p. przedmiotów, któremi dopełniono zbiór starożytności peruwiańskich, poprzednio przez p. Klugera dla akademii nadesłany; a jak wiadomo, jedna tylko Akademia umiejętności w Krakowie ze wszystkich naszych naukowych zakładów szczyci się tak bogatym zbiorem starożytności peruwiańskich. Jednocześnie z namienionymi przedmiotami nadeszły także dzieła (po hiszpańsku) pp. Lastaria, Verthemana i Martineta, odnoszące się do opisu Peruwii, ofiarowane Akademii umiejętności. Otrzymanie wspomnianych starożytności tem większą jest dla akademii niespodzianką, ponieważ skutkiem rozbicia się okrętu „Karnak", takowe do Europy wiozącego, powyższe przedmioty od grudnia roku zeszłego w podróży zalegające, i za stracone już poczytane, szczęśliwie uratowane, dopiero po 10ciu miesiącach doszły na miejsce swego przeznaczenia.

— **Z Charkowa** donoszą o zabawnem zdarzeniu, jakie miało miejsce przy odsyłaniu jeńców wojennych tureckich do Turcji d. 27. września. W chwili gdy sadzano ich do wagonów, mówi dziennik, poczęto ich liczyć i pokazało się, że liczba Turków zwiększyła się o jednego. Zbudziło się podejrzenie, czy czasem jaki ważny przestępca nie przebrał się za Turka i chce uciec. Dokładniejsze badanie zwróciło uwagę na młodego Turka w fezie, płaszczu żołnierskim i butach. Nie rozumiał on wcale języka tureckiego, szczupły, siiny brunet, młodziutki, słowem wcale ładny chłopiec. Cóż się okazało — że tym Turkiem jest przebrana dziewczyna moskiewska, która dotąd trudniła się sprzedażą uliczną arbuzów.

— **Powstanie murzynów.** Podług wiadomości telegraficznych z Jamajki wybuchło w Santa-Cruz powstanie murzyńskie. Pierwotnie sądzono, że powstanie to rozgorzało w jednej z miejscowości Jamajki, Santa-Cruz zwanej a gęsto zaludnionej murzynami. Mniemanie to poparte wspomnieniami o poprzednich ruchach na tej wyspie okazało się jedak mylnem. Powstanie wybuchło, jak się z najnowszych przekonano wiadomości, w posiadłości duńskiej tegoż nazwiska w Antyllach, zwanej inaczej Sainte-Croix. Płomień buntu ogarnąć miał całą wyspę. Wiele plantacji spalono a właścicieli ich zamordowano. Gubernator kolonij duńskich w Antyllach, rezydujący na wyspie St. Thomas, pospieszył na pomoc zagrożonym mieszkańcom sąsiedniej posiadłości. Nie mógł jednak okazać ważniejszej pomocy z powodu braku sił — miał bowiem do rozporządzenia pięćdziesięciu tylko żołnierzy. Z nieliczną tą armją rozpoczął on nawet kroki wojenne przeciwko powstańcom. Na jednej z plantacji przyszło do walki, w której powstańcy zostali pobici na głowę i stracili dwustu ludzi. Na pomoc władzom duńskim przybyć miały angielskie i francuzkie okręty. Podług prywatnych wiadomości, miasto Friderickstadt na Saint-Croix zostało spalone. Pozostać miały po niem tylko szczątki. Więcej szczegółów o powstaniu brak.

Zanim jednak nadejdą one, nie od rzeczy będzie dać parę słów słów o Saint-Croix. Z trzech wysp będących w Antyllach własnością Danji, St. John, St. Thomas i St. Croix, ta ostatnia jest największą. Rozległość jej 3,9 mil kwadratowych, a ludność wynosi 22.760 osób. Wyspa ta, odkryta przez Kolumba podczas drugiej podróży, dostała się następnie w ręce Holendrów a później Anglików. Później Hiszpanie, wymordowawszy angielskich kolonistów, zawładnęli wyspą. W roku 1733 Sainte-Croix przeszła na własność Danii. Od tego czasu wyspa znacznie się rozwinęła a liczba mieszkańców wciąż się wzmagała. Miastem głównem wyspy jest Christianstad, położone na północnem wybrzeżu i posiadające dobry port.

— **Złośliwa reklama.** Na najludniejszej ulicy w Nowym Jorku, tak zw. Broadway, nie dawno zwracał na siebie uwagę murzyn, który po całych dniach przechadzał się tam i sam po niej. Murzyn miał zawsze nad sobą rozpięty parasol, albo raczej szczątki parasola, na którym znajdował się plakat z napisem: „Tak wygląda po sześciu tygodniach parasol w najlepszym gatunku, kupiony w sklepie Johnsona & Com." Murzyn z parasolem często musiał przechodzić także koło wymienionego sklepu, a kiedy już p. Johnsonowi & Comp. było za wiele tej złośliwej reklamy, kazali go kupcy aresztować. Zaledwie jednak przyprowadzono murzyna przed sędziego policyjnego, zgłosił się tamże sam niejaki p. Seymour z Chicago z oświadczeniem, iż on to wynajął murzyna do takiego obnoszenia podartego parasola, przyjmuje więc także odpowiedzialność za to. Dodał, że corpus delicti kupił przed 6 tygodniami w sklepie p. Johnson & Com., a już teraz znajduje się on w stanie takim, jak go murzyn przedstawia. Użalał się przed p. Johnsonem, iż został po prostu oszukany, lecz tenże odmówił mu jakiegokolwiek zadośćuczynienia. Nie pozostało mu zatem, jak ukarać kupca w sposób dotkliwy, jak właśnie ten, który jest przedmiotem skargi p. Johnsona, który jednak nie stanowi wcale naruszenia prawa. Sędzia przyznał słuszność p. Seymourowi i murzyn znowu ciągle po całych dniach przechadza się po Broadway z parasolem i plakatem.

— **Wystawa paryzka** miała być jak wiadomo zamkniętą 31. b. m. Tymczasem *Pol. Corr.* otrzymuje z Paryża wiadomość, że nietylko wielu wystawców, lecz i rząd francuzki objawia skłonność przedłużenia jej do 20 lub nawet do końca listopada. Jakkolwiek atoli jiny komisarjat francuzki z powodów finansowych i administracyjnych zdaje się pragnąć przedłużenia wystawy, termin zamknięcia jej nie zostanie jednak urzędownie przedłużony, lecz dozwolonem będzie wystawcom dla zlikwidowania swych interesów lub ewentualnych sprzedaży spożytkować owe korzyści, jakie przedłużenie wystawy nastręczyć może.

— **Okręt kazamatowy** „Tegetthoff" marynarki wojennej austrjackiej spuszczony będzie na wodę na warsztatach San Rocco w Tryeście d. 15. b. m. Tułów okrętu jest żelazny i stalowy podzielony na komory, to jest tak, że w razie uszkodzenia woda dostać się może do jednej tylko komory, gdy inne części okrętu oddzielone będąc ścianami nic na tem nie ucierpią. Ponad wodą okręt okryty jest pancerzem stalowym odstającym od okrętu. Dźwiga on sześć dział stalowych odtylcowych Kruppa wymiaru 28 centimetrów. Działa są zakryte ścianami żelaznemi. Wszystkie działa mogą być w potrzebie skierowane ku przodowi. Załoga obliczona jest na 570 ludzi.

— **Obrazek kultury.** Na Szląsku w północno-zachodniej części gliwickiego powiatu zawiązało się przed kilku laty Towarzystwo pod nazwą „Minerva", które wzięło sobie za zadanie dostawianie fałszywych świadków do każdego procesu a członkowie jego trudnili się po prostu krzywoprzysięstwem, naturalnie za pewne wynagrodzenie! Na ślad tego „szlachetnego" stowarzyszenia naprowadził proces, który toczył się w dniu 27. września przed deputacją karną sądu w Tost, a który zakończył się skazaniem trzech członków „Minervy" na kilkunastomiesięczne więzienie za krzywoprzysięstwo. Sędzia śledczy z Tost Schubert, któremu powierzono zbadanie stosunków i zadań towarzystwa Minerwy, przekonał się z aktów sądowych z 5 ostatnich lat, że 30 osobom na pewno można dowieść krzywoprzysięstwa a ma nadzieję, że jeszcze więcej wykryje osób, które w usługach „Minervy" dopuściły się krzywoprzysięstwa. Głównym naczelnikiem „Minervy" był handlarz drzewa Jendrollik z miasteczka Tost. Nie piękneż to stosunki w tem osławionem państwie kultury!

— **W Berlinie**, w teatrze opery daje obecnie koncerta 11letni skrzypek, Brazylijczyk Maurycy Dengrémont, którego talent budzi powszechny podziw i zachwycenie. Gra jego — zdaniem znawców — ma rzeczywiście posiadać cechy czegoś nadzwyczajnego, prawie bajecznego: włada bowiem smyczkiem nie jak dziecko, chociażby „cudowne", lecz jak natchniony i skończony artysta, a przytem artysta wytrawny, który długie lata poświęcił wydoskonaleniu swego talentu. Publiczność berlińska tłumnie uczęszcza na jego koncerta, przepłacając w trójnasób bilety. Krytyka mówi o nim jak o zjawisku nadnaturalnem, a o grze jego — jako o doskonałości bez zarzutu. Maurycy Dengrément urodził się 19. marca 1867 roku w Rio-Janeiro, zaczął uczyć się gry na skrzypcach mając lat sześć, a już w półtrzecia roku potem otrzymał od konserwatorjum muzycznego wielki medal nagrody, ozdobiony koroną brazylijską, który też nosi w butonierce przy każdym występie koncertowym. Dwa lata mieszkał w Paryżu, gdzie kształcił się pod kierownictwem znanego muzyka Leonarda. Podróże zaś swe artystyczne rozpoczął od Szwecji i Norwegii, zkąd zjechał do Berlina, a następnie udać się ma do Petersburga.

— **Na wystawie paryzkiej** ministerjum oświaty urządziło bardzo ciekawą wystawę „dziejów teatru". Wystawa ta zawiera gipsowy wzór starożytnego teatru w Orange, wiernie oddaną (miniaturowo naturalnie) scenę, na której w roku 1537 odegrano „Mystére de Valenciennes". Kopia ta, na której widać piekło, czyściec, raj i wszelkie przybory teatru średniowiecznego, wykonana według rękopisu biblioteki narodowej przez pp. Perin, dyrektora „Comedie francaise", Garnier, architekta opery Halanzier, dyrektora tegoż zakładu. Dalej „teatr XVII. stulecia": są to dokładne kopie sceny i kulis rozmaitych ważniejszych utworów XVII wieku, np. Melity, pierwszej komedji Cornela, komedji Rotron, Lafontaina, oper Lulliego, zwłaszcza „Armidy" i „Atysa" itd. Nakoniec „teatr nowożytny", czyli wyobrażenie dekoracji główniejszych oper „Proroka", „Freischütza", „Hugenotów" itd. Modele te, wykonane według wzorów autentycznych w stosunku 3 centimetrów na metr, i umieszczone w ścianie, podobnie jak stereoskopy w budach jarmarcznych, nadzwyczajnie plastycznie wyobrażają pierwowzory.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stanisławów. (Spółka handlowo-rolnicza z odpowiedzialnością ogranicz. (5o-razową.) Dla wiadomości członkom naszym i obywatelom ziemianom okolicznym mającym zamiar przyłączyć się do Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie, z przyjemnością podajemy, że rozwój Spółki idzie pomyślnie, pomimo skrupułów i przesądów, jakich zwykle doznaje każdy nowo utworzony zawiązek.

I tak od 13. czerwca r. b. t. j. od dnia otwarcia czynności Spółki przystąpiło 60 członków z udziałami deklarowanemi złr. 7.250, na które wpłacono gotówką złr. 5 000, a na fundusz rezerwowy złr. 295.

Z instytucyj pieniężnych pierwszy przyszedł nam z zasiłkiem tutejszy Bank zaliczkowy z kwotą złr. 10.000, a następnie także galic. Kasa oszczędności otworzyła nam kredyt również do wysokości złr. 10.000, za co należy się obydwom instytucjom szczere uznanie; zaś tam gdzieśmy na dalszy kredyt liczyli najpewniej, spotkały nas trudności, pomimo dostarczenia z naszej strony zupełnie dobrych gwarancyj; nie chcemy jednak na teraz podnieść publicznie owych trudności, oczekując jako od instytucyj krajowych najbliżej nam stojących — zmiany postępowania, połączonego z większą przychylnością i chętniejszą pomocą.

Dalej udzieliliśmy zaliczek na produkta rolnicze do magazynu Spółki w swoim czasie dostawić się mające, kwotę w gotówce złr. 22.700.

Z powodu nizkich cen zboża na targach zagranicznych, nie eksportowała Spółka dotąd żadnego ziarna za granicę, załatwiła atoli na miejscową potrzebę młynów 11 interesów na zł. 17.695.

Procent od zaliczek aż do dostawy zboża pobiera się w stosunku 10 od sta rocznie, zaś od komisowej sprzedaży jednorazowo po 2 od sta.

Warunki przystąpienia do spółki są ułatwione i statutem określone, najmniejszy udział wynosi złr. 50.

Z postanowień Spółki dotychczas powziętych — ważną doniosłość ma uchwała upoważniająca Zarząd do zbudowania odpowiedniego magazynu Spółki blizko torów kolejowych, i sprawa ta przyjdzie w czasie odpowiednim do wykonania, poczem zarządzone zostanie ściąganie zgłoszonych zapasów zboża, odpowiednie młynkowanie i czyszczenie, tak, ażeby dla produktów tutejszej okolicy wyrobiony być mógł odpowiedni debiut, poszukiwanie za niemi i wziętość na targach zagranicznych.

Członkowie Spółki — sami prawie obywatele rolnicy — przekonują się codziennie o pożyteczności i doniosłości Spółki, a częstokroć spotkać się można z uwagą, że jest nie do pojęcia, jak dotychczas obywatele rolnicy mogli się obejść bez istnienia takiej spółki; dlatego też i liczniejszego przystąpienia dalszych członków się spodziewamy, i rozwój Spółki przy liczniejszym współudziale na większe rozmiary, można już dziś uważać w przypuszczeniu jako zapewniony.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Telegram *Deutsche Ztg.* ze Lwowa donosi, że kiedy arcyks. Karolowi Ludwikowi przedstawiała się kapituła r. gr. z ks. metropolitą na czele, arcyksiążę zapytał ks. metropolitę, czy to prawda, że jak słyszał, duchowieństwo ruskie skłania się ku Moskwie. Skonfundowany ks. Sembratowicz w odpowiedzi zaklinał się, że naród ruski najwierniejszym jest dla państwa i dynastji. „Tak jest, odparł arcyksiążę; naród ruski — ale ja mówię o duchowieństwie ruskiem. W skutek tego prosił ks. metropolita o osobne posłuchanie, na którem wręczył mu memorjał.

Nie wdając się w to, co arcyksiążę powiedział — dodajemy tylko, że żedaktor *Słowa* p. Płoszczański został zmuszony wystąpić z Wydziałów Domu narodnego, Matycy ruskiej i Rady russkiej, zostając tylko w Wydziale Towarzystwa Kaczkowskiego. Ale dopóki pewne sfery w samej rzeczy nie zerwą ze *Słowem*, dopóty ciężyć na nich musi zarzut skłaniania się do Moskwy.

We Francji, w kołach umiarkowano-republikańskich i zachowawczych silne wrażenie sprawił wybór p. Mareta na członka paryskiej rady municypalnej. Wybrany brał czynny udział w powstaniu komuny paryskiej i mocno będąc skompromitowanym, cudem tylko uszedł kary deportacji do Kaledonii. Dziś będąc jednym z przywódzców stronnictwa socjalistycznego, należy do zawziętych przeciwników p. Gambetty. Wybór p. Mareta, pod pewnym względem uważanym być może jako porażka byłego dyktatora i tem większe ma znaczenie, ile że nastąpił w okręgu wyborczym Batignelles, którego mieszkańcy uchodzą za daleko bardziej umiarkowanych, niż ludność przedmieścia St. Antoine i Belleville. Zachowawcy, w wyborze p. Mareta, widzą dowód wzrostu socjalizmu i wzywają rząd, ażeby baczniejszą zwracał uwagę na agitację międzynarodówki.

Parlament niemiecki uchwalił już pierwszych pięć paragrafów ustawy przeciw socjalistom. Dzisiaj toczyć się będą obrady nad resztą paragrafów. Za parę dni przeto ustawa wyjdzie zwycięzko z obrad parlamentu, przyjęta większością mniej więcej 50 głosów.

Daily Telegraph donosi, że hr. Łabanow oświadczył Porcie, że Moskwa uważa, iż dopóty, dopóki Turcja nie podpisze definitywnego z nią traktatu pokojowego, istnieje między nią a Turcją stan wojenny; a w tych warunkach Moskwa nie czuje się wcale w obowiązku ewakuowania ziem obecnie okupowanych przez jej wojska.

Wiedeń 14. października. Jak „Nowa Presse" donosi, zarządzoną została wczoraj po długiem posłuchaniu ministra wojny u cesarza, częściowa demobilizacja armii okkupacyjnej.

Wszystkie komendy i główne kwatery korpuśne z wszystkiemi zakładami odesłane zostaną za Sawę, i d. 20. b. m. zdemobilisowane, a oddziały Ramberga, Szaparego i Bienertha na odpowiednie posterunki pokojowe przeniesione. Ks. Wirtembergski pozostanie w Serajewie jako zastępca komendanta armii. Dywizje piechoty 6., 14., 21. i 32. zostaną od 1. listopada zupełnie zdemobilizowane, to samo jedna brygada dywizji 20., do Slawonii przeniesiona i na stopę pokojową postawiona, podczas gdy druga brygada zajmie stacje etapowe w dolinie Bosny.

Wszystkie sztabowe oddziały piechoty i rezerwowe szwadrony jazdy zostają rozwiązane; ciężkie baterje korpusów 3. 5. i 13. natychmiast, a korpusu 4. z końcem b. m. odwołane i zdemobilizowane. Rezerwiści, na których już teraz przypada kolej uwolnienia, tudzież rezerwiści lat najstarszych z wszystkich pozostających nadal w Bośnii i Hercegowinie pułków piechoty i strzelców, zostają natychmiast uwolnieni, a liczba oficerów rezerwy odpowiednio zredukowana.

Wszystkie oddziały jazdy zostają z pola okkupacji cofnięte i zdemobilizowane, z wyjątkiem dwóch pułków ułanów, które tam pozostaną.

Uwolnienie rezerwy uzupełniającej już telegrafem zarządzone zostało, reszta oddziałów uzupełniających będzie częścią rozwiązana, częścią zredukowana, a służba furgonowa i sanitarna, tudzież oddziały służby specjalnej będą odpowiednio uregulowane. Celem jak najrychlejszego uwolnienia rezerwistów starszych lat poborowych będą natychmiast telegrafem wydane rozporządzenia wykonawcze.

Budapeszt 13. października. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt królewski, mianujący prowizorycznie Tiszę ministrem skarbu i Wenkheima ministrem spraw wewnętrznych, a stanowczo uwalniający Szella.

Tryest d. 14. października. Dzisiaj rano wybuchł w tutejszym szpitalu wojskowym pożar, i do g. 8. jeszcze nie był stłumiony. Dach i górne piętro spłonęły.

Tryest d. 14. października. Pożar w szpitalu wojskowym zdołano o g. 9. rano ograniczyć. Spłonął dach z górnemi piętrami; dolne kazamatowane lokalności szpitala ocalały. Chorych przewieziono częścią do szpitala Rojano, częścią zaś do wielkich koszar.

Bukareszt 13. października. Izba odrzuciła wniosek mniejszości, proponującej żeby Dobruczy niezajmować, a przyjęła 83 głosami przeciw 17 wniosek większości żądający poddania się postanowieniom traktatu berlińskiego.

Bukareszt 13. października. Izba zawotowała kredyt miliona na koszta zajęcia i administracji Dobruczy.

Berlin 13. października. Zapatrywania i ton okólnika tureckiego są tutaj tak osądzone, że trudno przypuścić, iżby nań szczegółową dano odpowiedź.

Rzym 13. października. „Italie" domaga się aby i Włochy, mające w Egipcie równie jak Francja i Anglia ważne interesa, miały prawo mianowania jednego ministra w radzie Chediwa. Donosi przytem ten dziennik, że jeżeli toczące się rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu natenczas ministerjum sprawiedliwości powierzono będzie Włochowi. Przybył tu baron Haymerle. „Natione" donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał w przewidywaniu ruchów Internacjonału u granic i niektórych miastach we Włoszech najsurowsze rozkazy do przytłumienia każdego usiłowania, któreby zmierzało do zaburzenia pokoju.

Londyn 13. października. „Times" donosi, że Niemcy poprą Austrję w jej zatargu z Turcją w sprawie bośniackiej. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola, że ambasadorowie Francji i Anglii doradzają Porcie zawarcie z Austrją konwencji wojskowej a odroczenie konwencji politycznej.

Londyn 14. października. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola: Porta zawiadamia, że Moskale na nowo poczęli wyruszać ku Adrjanopolowi. Attaszowie wojskowi wszystkich ambasad udali się na miejsce dla naocznego przekonania. Opuszczoną przez Moskali Eskibabę zajęło postępujące za nimi wojsko tureckie; na to zażądał Todleben usunięcia się natychmiast wojska tureckiego z Eskibaby, grożąc, że je w razie przeciwnym przemocą wyruguje. Wtedy Savfet basza kazał natychmiast ustąpić z Eskibaby, którą Moskale nanowo zajęli. Turcy ustawili działa na obronnych liniach Konstantynopola.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 14. października 1878.
Po raz pierwszy:

Panna służąca

Komedja w 3 aktach z franc. p. Pawła Ferrier.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **TRAVIATA.**

Przyjechali dnia 14. października 1878.

HOTEL ZORZA: M. hr. Walewska z Moskwy. J. hr. Dunin Borkowski z Wiednia. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. W. Kęplicz z Pobereża. E. Kleitz z Moskwy. A. Norblin z Moskwy. L. P. Kalm Podoski z Ukrainy. J. Tyszkowski z Rybotycz.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Castell z Wiednia. J. Hordyński z Sambora. M. Hołyński z Żydaczowa. J. Chewalier z Paryża.

HOTEL LANGA: Fleischer z Przemyśla. J. Trumpf z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: F. Dolinski z Mrowli. St. Gizowski z Stubienka. A. Hulimka z Mycowa. K. Wiśniewski z Putiatycz. A. Krygowski z Wadowic. W. Bischoff z Zaleszczyk.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Bodyński z Bukowiny. E. Hückel ze Stanisławowa. Dr. W. Wierzbowski z Żydaczowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. hr. Łoś z Kulmatycz. H. hr. Salm-de Reiferscheidj z Wiednia. T. Polański z Rudnik. J. Sadowski ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej, 14. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	229	—	231	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	125	—	127	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	25	86	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	25	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	91	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89	25	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	80
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	25	83	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	44	5	54
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	34	9	41
Półimperjał rosyjski	9	54	9	65
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	81
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	50	58	40
Srebro	100	—	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

Wiedeń d. 14. października, godzina 10 minut 42 po południu.

Akcje kredytowe	225.60	Anglo-austrjackie	101.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	67.80	Napoleondor	9.37½

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 12. października, godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Banka.	203.90	Credit Actien	383.—
Lombardon	—.—	Galizier	99.25
Rumänier	32.—	Oesterr. Banknot.	172.70

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 14 października 1878.

NADESŁANE.

Panna Ludmiła Ostoja Mikorska
profesorka spiewu,

uczennica przez lat sześć konserwatorjum Wiedeńskiego, Medjolańskiego i Paryskiego, w klasach profesorów Marchesi, Mazzuchati, Lamperti i Rewiala, a przez lat 10 występująca jako artystka liryczna na najpierwszych scenach i w koncertach we Włoszech, Francji i Anglii,

ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 15. października udzielać zacznie lekcji spiewu i włoskiego języka tak w domu uczennic, jako i u siebie przy ulicy Ossolińskich liczba 6.

Wiedeń 12 października.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny ciąg państwa (za 100 złr.)		
Bony austr. w bankn. 5 prc.	60 70	60 85
„ „ w srebr. 5 „	62 55	62 50
Pożyczka 1839 cała loosy (m. k.)	325 —	328 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
Pożyczka 1860 „ 500 „ „ 5 „	110 50	111 —
1864 „ 100 „ „ . . .	120 75	121 25
1866 „ 100 „ „ . . .	139 75	140 —
Listy zast. austr. po 120 zł. 5 „	142 —	142 50
Renta węgiel. 4 prct. . . .	71 —	71 10
Obligacje indemnizacyjne (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 25	83 40
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 3 procentowe	99 25	99 75
Węgierska poż. po 100 złr. .	77 —	77 25
Tureckia pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120 .	99 75	100 —
Bankoweref. Act. Ges. 200 złr.	81 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	221 60	221 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	205 25	205 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible]	— —	— —

	płacą złr.	żądą w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 200 złr.	787 —	790 —
Unionbank po 100 złr. . . .	67 —	67 25
Vereinsbank po 100 złr. . .	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	103 25	103 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	206 —	206 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr. .	115 —	116 —
Dolnostrzańskiej „ „ „ .	315 —	— —
Elżbiety „ „ m. k. .	157 —	157 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1975 —	1980 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	128 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	230 —	230 50
Lwow. Czern. Jassko po 200 zł.	126 50	127 —
Morawsko-Śląskiej (centrala.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. austr. po 200 zł. w.	110 25	110 75
„ „ lit. B. po 200 zł. w.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr. . .	118 50	119 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. w.	108 50	109 —
Stuttgarter Bankgesellschaft 200 złr. w. a.	252 —	252 50
Südbahn po 200 złr. srebr. .	67 25	67 75
Tramway wied. po 200 złr. .	157 50	158 —
Węgierskie-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	83 50	84 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 25	112 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	108 50

	płacą złr.	żądą w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ austr. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. nr.	108 —	108 50
„ splac. w 35 lat 5 pr. wn.	92 50	92 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	90 10	90 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	88 75	89 25
Towarz. kred. miejskie 6 pret.	90 —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. .	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „ .	96 90	97 10
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 3 pret. 100 złr.	67 —	67 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 pret. srebr. w. a.	67 50	67 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. m. w. .	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. . .	92 —	92 50
„ em. 1862 5 pret. . .	91 25	91 75
„ em. 1870 5 „ . . .	83 50	84 —
„ em. 1872 5 „ . . .	89 25	89 50
Ferdynanda pół. 5 pret. m. k.	100 50	101 50
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 pret. . .	98 50	99 —
„ III. em. 1871 300 .	96 25	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	78 25	78 75

	płacą złr.	żądą w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	80 50	81 —
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	71 —	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	66 25	66 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pret. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	78 25	73 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	64 30	64 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 50
Klary po 40 złr. m. k. . . .	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k. . .	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr. . . .	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k. . . .	27 25	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k. . .	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k. .	34 50	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k. . .	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 20	57 30
Frankfurt 100 mark	57 20	57 30
Hamburg 100 mark	57 20	57 30
Londyn 100 funt. sterl. . . .	117 30	117 60
Paryż 100 franków	46 70	46 75

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy: o godz. 3 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

SPIEWNIK POLSKI
wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
obejmuje wszystkie piosenki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
3701 3—?

Młody kupiec
zatrudniony od 1½ roku w pewnej fabryce spirytusów, posiadający język niemiecki, szuka jeżeli możebna natychmiast odpowiedniej posady w kantorze. Oferty do Hasenstein & Vogler w Poznaniu pod Nr. 182 3469 1—1

Świeżą Musztardę Kremską poleca handel Karola Ballabana

Najp rzedniejsze, kuracyjne WINOGRONA rosnące najstaranniej handel St. Markiewicza we LWOWIE. 3675 1—2

Asystent farmacji
poszukuje od 1go grudnia umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza się pod lit J. G. 24 post restante Kraków nadesłać. 3854 1—3

Nieprzemakalne menżykowe
z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.
Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Ciepły menżyków (burka) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu
Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju policzają się na metry lub w dowolnych ubiorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3852 1—6
Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w Graz, Styrja.

Księgarnia Polska
we Lwowie 14. plac Halicki.
Zniżyła ceny dzieł:
Socjologja Augusta Comte'a przez dr. B. Limanowskiego. Dokładny, wyczerpujący i przystępny wykład filozofji pozytywnej. Cena zniżona z zł. 1.50 na 60 c.
Komuniści. Teorje komunistyczne wyłożone umiejętnie przez dr. B. Limanowskiego. Cena zniż. z 1.50 na 60 ct.
Taż księgarnia otrzymała na skład główny:
Kapitał i praca przez Ferd. Lassala 1 zł.
Pośrednie podatki przez F. Lassala 50 ct.
Program robotników, przez F. Lassala, wydanie 3cie 30 ct.
Lassalle jest ojcem socjalizmu współczesnego. Życzącym poznać teorje socjalistyczne, możemy polecić powyższe dzieła jako zawierające wyczerpujący wykład tych teorji. 3705 1—3
Nieprzejednane kierunki, przekład z rosyjskiego 30 ct.

FORTEPIAN
J. Bösendorfera
ograny do sprzedania
Chorążczyzna Nr. 13.

Do wynajęcia
6 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, strych na I. piętrze przy ulicy Sobieskiego l. 8. Bliższa wiadomość w handlu p. Arnolda Wernera. 5—6

Zmiana pomieszkania.
Dentysta J. WEISS
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego
dentystyczne Atelier
znajduje się od października 1878 przy ul. Jagiellońskiej l. 6. dawniej Jezuickiej. 3841 2—?

Uwiadomienie.
W kancelarji urzędu Zastawniczego Pii Montis odbędzie się dnia 25. listopada 1878 od godz. 9. rano do 2. po południu publiczna licytacja na zaległe fanty, jako to: złoto, srebro i inne klejnoty. 3859 2—3
Lwów d. 10. października 1878.

Zaraz do najęcia
TRZY POKOJE z alkierzem, kuchnią itd. ulica Halicka l. 21. II. piętro.

Bilety wizytowe
litografowane
100 sztuk . . 1 zł. 15 ct.
50 sztuk . . . 85 ct.
wraz z przesełką pocztową.
Zamówienia za pomocą przekazu pocztowego. 3—3
Litografia „Gaz. Nar."

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 r.
Woda lwowska
wynalazku
Jana Ihnatowicza
magistra farmacji,
Lwów, ulica Kopernika Nr. 3.
Odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem; zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkiego rodzaju perfumy, wody kolońskie, kadzidło, octy aromatyczne itp. Oraz ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie jako znakomity środek hygjeniczno-kosmetyczny. Cena całego flakonu zł. 1.50, pół 80 ct.
3804 2—12

L. i K. Schweicerówny
ul. Fredry l. 2.
także Halicka l. 54. Isze piętro
OTWIERAJĄ
SZKOŁĘ KROJU
sukien damskich
od 1go października do 31go grudnia po uzupełnieniu metody tej nauki w Paryżu.
Zrobiwszy nadto według wzorów paryskich dla wygody P. T. Pań kilka sukien w cenie od 50. do 100 złr.
Przyjmują nadal wszelkie zamówienia gotowych sukien i robót w ich zakres w chodzących. 3776 6—10

Bank Edwarda Perl & Co
we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.
naprzeciko c. k. giełdy
przyjmuje zlecenia na giełdę pod łatwemi warunkami.
Na pokrycie zawiązanych przez nas spekulacji giełdowych przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży efektów giełdowych i waluty, tudzież co do kupna na spekulacje udzielamy odwrotnie franko.
Edward Perl & Co
3493 4—18 I. Wipplingerstrasse Nr. 45.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3733 6—?

Zarząd dóbr hr. Eugeniusza Kińskiego w Skolem
urządził we Lwowie przy ul. Cmentarnej l. 11.
SKŁAD TARCIC
jedłowych, sosnowych, bukowych i jaworowych, materjału rezonansowego, trocin bukowych i jodłowych, tudzież obwodów na przetaki i sprzedaje takowe w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach.
Uprasza się dostojnych właścicieli dóbr, przedsiębiorców budowli, przemysłowców, stolarzy itp. o łaskawy odbiór.
Zarząd składu przyjmuje także zamówienia na wyroby z lanego żelaza wszelkiego rodzaju, dalej na przedmioty z kutego żelaza i wyroby zawodu kowalskiego, które się sporządzają w hutach powyższych dóbr. Cenniki bezpłatnie.
Zarząd składu wyrobów Eugeniusza hr. Kińskiego
3757 16—16 Ad. Neudeck.

Paryzkie i wiedeńskie meble
bardzo eleganckie, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,
magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.
Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 23—52

L. 573|873.
Ogłoszenie.
Niniejszem podaje się do wiadomości że przy warsztatach w Zakładzie sierót fundacji St. hr. Skarbka w Drohowyżu (w Galicji) potrzebnymi są:
1. Majster [Werkführer] dla kowalstwa, ślusarstwa, tokarstwa w metalu, posiadający oraz teoretyczne w tym kierunku wiadomości, obznajomiony z rysunkiem i rachunkowością warstatową
Warunki umieszczenia: Płaca roczna 700 zł. wolne pomieszkanie z opałem i ewentualna tantjema od wyrobów.
2) Majster dla blacharstwa w różnych metalach, posiadający wiadomości te praktyczne oraz znający rysunek geometrji wykreślnej.
Warunki: Płaca roczna 600 zł. w. a wolne pomieszkanie, opał wraz z tantjemą od wyrobów.
3. Majster dla stelmachstwa [kołodziejstwa], w zakres którego wchodzą wiadomości lakiernictwa i siodlarstwa, potrzebne przy wyrobach wozów i bryczek.
Warunki: Płaca roczna 500 zł. wolne pomieszkanie i opał, oraz tantjema od wyrobów. Posady te po trzechletniem prowizorjum mogą być stałe.
Kompetujący o posady, zechcą nadesłać swoje Curiculum vitae, z szczegółowem podaniem stosunków familijnych, oraz odpisy świadectw najdalej do 30. października pod adresem:
3853 1 2 A. Łazowski,
naczelnik techniczny warstatów w Drohowyżu p. Mikołajów.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3428 16-78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
wyszedł właśnie z druku
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Adama Mickiewicza
PAN TADEUSZ,
czyli ostatni zajazd na Litwie,
historja szlachecka z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach, w 8ce str. 363 na pięknym papierze, druk wyraźny. Cena tylko 1 zł., w oprawie w płócienko angielskie 1 zł. 60 ct. 3816 4—6

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimnult et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.
Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Comp.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do
† Bośnii i Hercogowiny †
zmuszeni jesteśmy naszą
Fabrykę towarów ze srebra chińskiego
zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepyszaych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.
Zniżone ceny: 1962 4—4

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	3.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	8.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	8.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, cukrownieki, kubki na jaja, necesery na wykłuwacze do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.
Przedewszystkiem proszę zauważać
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. teraz 10 zł.
To same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie,
E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI
dawniej ARMATYS
MAGAZYN FUTER
we Lwowie,
ulica Halicka naprzeciw Katedry,
polecają: Futra gotowe damskie i męzkie do podróży, jak również futra miastowe podług nowszych fasonów, kołnierze i zarękawki damskie w gatunkach najróżnorodniejszych, czapki, kołpaki zarękawki myśliwskie, doki do sani, rękawice futrzane dla furmanów i. t. d.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich w różnych gatunkach. 3818 1—?
Zamówienia z prowincji podług nadesłanej miary uskuteczniamy w najkótszym czasie, ręcząc za sumienne i akuratne wykończenie, jak mniej za dobroć i trwałość naszego towaru.
Ceny najumiarkowańsze. Cenniki na żądanie franko.

Cenniki na żądanie odsela franco.
Haarlemskie CEBULKI kwiatowe
Hyacynty, Tulipany, Lilie, Gladiole itp.
zakupione osobiście w Haarlemie otrzymał znaczny transport w doborowych gatunkach i poleca takowe w wielkim wyborze tudzież
Świeże nasiona z nowego zbioru po bardzo miernych cenach.
BUKIETY i WIEŃCE świeże i zasuszane najnowszego gustu.
SZPARAGI olbrzymie Erfurtskie
DRZEWKA OWOCOWE i KRZEWY, TRUSKAWKI, POZIOMKI
i wszelkie rośliny po miernych cenach poleca wyłącznie i specjalny
Główny skład nasion dla Galicji i Bukowiny
we LWOWIE w gmachu Banku hipotecznego pl. Halicki l. 15.
Teofila Łuckiego
w Czerniowcach ulica Ruska.
utrzymuje też
Pasy skórzane belgijskie i parcianne do maszyn w najlepszej jakości i w różnych szerokościach. Bundy do podróży, sukna, koce na konie czysto wełniane wyrobu z dóbr Jego Eksc. Alfr. hr. Potockiego.
Cenniki na żądanie odsela franco. 3801 3—3
Cenniki na żądanie odsela franko.

L. 532.

Konkurs.

Na mocy uchwały Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 3. października 1878 L. 48337 rozpisuje się konkurs na posadę sekundarjusza przy oddziale położniczym szpitala powszechnego we Lwowie.

Posada ta nadaną będzie na lat dwa kompetentowi, który wykaże się dyplomami doktora medycyny i magistra położnictwa lub też dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z Wszechnic Państwa austrjackiego.

Z posadą tą złączoną jest płaca o rocznych 600 zł. w. a. i wolne, opalone mieszkanie w szpitalu.

Ubiegający się o posadę powyższą w podaniach swych winni wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

Podania należy wnieść najdalej do dnia 10. listopada 1878 do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w w służbie publicznej.

Dyrektor szpitala powszechnego
We Lwowie 12. października 1878.
Dr. Opolski,
zastępca dyrektora.

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | Uwieńczone nagrodami | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
przez Wys. ces. król. rząd wyłącznie uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,
którym w skutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej wystawie przemysłowej we Wiedniu przyznały „Jury" pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne. Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu ś. Stanisława,
Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Takowe przewyższają wszystkie tego rodzaju wyroby. Zapomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdza. 3491 3—11
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 18 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono-brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct.
Zamówienia na prowincję w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcję.
We Wiedniu, Kelowratring Nr. 12 w ok. nadwor. składzie fabrycznym.
Ochrona przeciw zaziębieniom. | J. Popelarz, c. k. nadworny dostawca przymykadeł. | Największa oszczędność drzewa.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.
Godziny czynności biurowych: 3731 3—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.